Nr. 17. Rok XI. Lwów czwartek 11 stycznia 1906. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką pocztow.	3 K. — h.
kwartał.	7 K. 50 h.		9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.		36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Zabiegi o przywrócenie unii.

Nie ma takiej niedorzeczności i takiego bezczelnego kłamstwą, którego nie wahałaby się wygłosić publicystyka rosyjska na temat rzekomej intrygi polsko-katolickiej. Świadczą o tem wymownie zarówno artykuły w prasie rosyjskiej, jak rozprawy w „rosyjsko-halickiem bractwie“ w Petersburgu, w których brali udział nawet uczeni profesorowie, nie krępujący się wcale w wygłaszaniu śmiesznych bzdurstw.

„Nowoje Wremia“ np. wystąpiło przeciw rzekomym intrygom Bazylianów, którzy chcą teraz spolszczyć „Rosyan“ w Królestwie. Dziennik rosyjski robi odkrycie, że to Bazylianie prowadzili od r. 1876 propagandę katolicką na Podlasiu, kiedy doskonale wiadomo, że właśnie duchowieństwo unickie w Galicyi z występną obojętnością patrzało na propagandę urzędową prawosławia i nie przeciwdziałało jej wcale.

Ale posłuchajmy dalej wywodów dziennika petersburskiego, które podajemy w dokładnem streszczeniu:

Kiedy Unię w Królestwie zniesiono, Bazylianie przenieśli się do Galicyi, gdzie mają dwa monastery z czternastu filiami. W r. 1882 cesarz austryacki wydał ukaz (?) o poddaniu zakonu bazyliańskiego pod władzę Jezuitów. Ponieważ jednak uniccy metropolici protestowali przeciw temu, więc trzeba było na to stanowisko znaleźć kogoś, coby był dogodny dla Jezuitów i Polaków. Wyszukano takiego w „starym spolszczonym rodzie“ Szeptyckich. Jeden z jego członków porzucił katolicyzm i austryacki pułk gwardyjski, a wkrótce, po przejściu jezuickiego bazyliańskiego nowicyatu, został metropolitą. Od tego czasu „rosyjscy Galicyanie, powracający po latach do Galicyi, nie mogą poznać swoich cerkwi, obrzędów, duchowieństwa, tak się to wszystko odsunęło od prawosławia, a zbliżyło do katolicyzmu. Każdy nowy duchowny unicki, to czysty ksiądz, tak zewnętrznie i pod względem manier, jak i pod względem swojej działalności. Wychowańcy Jezuitów wolą mówić po polsku, niż językiem macierzystym. Cyrkularze lwowskiego metropolity są pisane tylko po polsku“.

W artykule znajdujemy i takie np. „fakty“, że nowo utworzona dyecezya unicka w Tarnopolu (?) ma na celu propagandę polskości na Wołyniu i Podolu. Tyle w tem prawdy, ile w twierdzeniu, że metropolita Szeptycki jest ukrytym patryotą polskim.

Natomiast w artykule dziennika petersburskiego zasługuje na uwagę wiadomość o pobycie Bazylianów galicyjskich w Petersburgu. Jeden z nich — pisze „Nowoje Wremia“ — O. Łomnicki już przedtem starał się u Pobiedonoscewa o przywrócenie unii w państwie rosyjskiem.

Pobiedonoscew, stary lis prawosławny, zwąchał w tych staraniach „polską intrygę“, ale obecny oberprokurator Obołenskij podobno przychylnie jest usposobiony do projektu ks. Łomnickiego, który dowodzi, że przywrócenie unii będzie korzystnem dla Rosyi. Ten Łomnicki na zjeździe „innoplemieńców“ w Petersburgu występował jako przedstawiciel Ukraińców.

Ten jeden szczegół mógłby pouczyć patryotów rosyjskich, gdyby ich nie zaślepiała nienawiść do Polaków, kto i w jakim celu stara się o przywrócenie unii. Jeżeli istnieje w tej sprawie, jak powiada „Nowoje Wremia“, intryga, to prowadzą ją nie Polacy, ale najzawziętsi polskości wrogowie, Rusini galicyjscy z obozu ukrainofilskiego, z którym sympatyzuje metropolita Szeptycki.

Zaraz po wydaniu ukazu tolerancyjnego, z inicyatywy metropolity Szeptyckiego robiono starania w Rzymie o przywrócenie unii w państwie rosyjskiem. I właśnie polskie wpływy te starania udaremniły. Teraz — jeżeli wiadomość w „Nowoje Wremia“ podana jest prawdziwą — czynią się zabiegi w Petersburgu o przywrócenie unii, zapewne nawet wbrew woli Kuryi.

Potryoci rosyjscy i gorliwcy prawosławni ze zdziwieniem zapewne dowiedzą się, że stronnictwa narodowe polskie są stanowczo przywracaniu unii przeciwne. Historya nas nauczyła i doświadczenie codzienne w Galicyi przekonywa, że Unia była kombinacyą chybioną, szkodliwą interesom polskim. Zresztą ludność dawniej unicka w Chełmczyźnie i na Podlasiu nie chce wracać do obrządku greckiego, ale przechodzi z prawosławia na obrządek łaciński. Nie potrzebujemy wcale unii, żeby stały się faktem słowa chełmskiego biskupa prawosławnego Eulogiusza: „zdaje mie się, że nie wiele lat upłynie a chełmska Ruś przejdzie do Polski“.

Z koniecznym faktem polonizacyi wschodnich powiatów gubernii lubelskiej i siedleckiej muszą się pogodzić patryoci rosyjsko-prawosławni. Ludność dawniej unicka tylko w 4 z 11 powiatów tych gubernij, w których w znaczniejszej liczbie mieszka, stanowiła większość (najwyżej zresztą 60 proc.) ogółu mieszkańców. Teraz wskutek przejścia około 200.000 ludzi na katolicyzm, wyznawcy prawosławia stanowią na ogół niewielki odsetek.

Dla nas było korzystnem, że ludność dawniej unicka przeszła na obrządek łaciński, bo jednocześnie wskutek tego zdeklarowała się jako ludność polska.

Odnowienie unii już tego faktu nie odmieni. Ci, co przeszli na obrządek łaciński, nie wrócą do unii.

Natomiast unia mogłaby odciągnąć od prawosławia pewną liczbę jego wyznawców, przywiązanych do form obrzędowych. Zarazem stałaby się jednym z czynników separatyzmu rusińskiego, który w państwie rosyjskiem niewątpliwie dla Rosyan jest groźniejszy, niż dla Polaków.

To politycy rosyjscy z pewnością dobrze rozumieją i dla tego są przeciwni przywracaniu unii. Ale niechaj to wyraźnie powiedzą i niech nie wyrzekają na rzekomą intrygę polską, bo Polacy również, chociaż z innych względów, przywracaniu unii w państwie rosyjskiem są przeciwni.

Niemcy, Czesi i wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń, 10 stycznia.

(A) „Związek Wszechniemiecki“ w parlamencie — jak wiadomo z telegramów — uchwalił sprzeciwiać się wszelkim wyjątkowym przepisom dla Galicyi, odstępującym od zasady głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego. Natomiast postanowił domagać się wyodrębnienia Galicyi. Jest to uchwała oficyalna, wskazówka dla posłów wszechniemieckich, jak mają postępować w parlamencie. Wyodrębnienie Galicyi wejdzie zatem na porządek obrad w parlamencie.

Za wyodrębnieniem Galicyi oświadczy się także stronnictwo ludowe niemieckie. Organ wiedeński owego stronnictwa „Wiener Deutsches Tagblatt“ pisze w tym duchu już od szeregu tygodni. Dzisiaj nawiązuje do artykułu wstępnego w numerze poniedziałkowym „Słowa Polskiego“ i oświadcza, że w zasadzie całkowicie się zgadza na wyrażone tamże żądanie wyodrębnienia Galicyi. Chodzi tylko o rozmiary tego wyodrębnienia: czy Galicya ma pozostawać do Austryi w takim stosunku, jak Chorwacya do Węgier, czy też owo wyodrębnienie ma sięgać poza ramy owego stosunku. Gdyby ministerstwo wiernokonstytucyjne w 1869 r. nie składało się z takich skrajnych aż do ograniczenia umysłowego centralistów i złych Niemców, to kwestyę wyodrębnienia Galicyi już wtedy załatwionoby pomyślnie.

„Wiener Deutsches Tagblatt“ przyznaje, że „Słowo Polskie“ ma słuszność, podkreślając odrębność stosunków galicyjskich od stosunków w tych krajach austryackich, które należały do dawnego Związku niemieckiego. Centraliści błądzili i błądzą, chcąc rządzić Austryą według jednego szablonu od Tyrolu aż po Suczawę. Niemcy — zapewnia „Wiener Deutsches Tagblatt“ — pomogą chętnie Polakom do uzyskania wyodrębnienia, czyli samodzielności Galicyi.

Te głosy prasy niemieckiej potwierdzają już dawniej zebrane informacye, że stronnictwa niemieckie w chwili obecnej są usposobione nader przychylnie dla wyodrębnienia Galicyi. Niema bowiem wątpliwości, że w ślad za wszechniemcami i ludowcami niemieckimi pójdą postępowcy niemieccy, a może nawet stronnictwo katolicko-niemieckie. W tym wypadku dr. Lueger z towarzyszami nie zechce łamać łączności niemieckiej.

Nie łudzimy się, ale raczej powiedzmy sobie samym szczerze, iż największymi wrogami samodzielności Galicyi są i będą Czesi. Tak, ci sami Czesi, którzy dla siebie domagali się wyodrębnienia, a raczej samodziel-

Przegląd muzyczny.

II. koncert muzyki polskiej. — Kwartet czeski. — Z opery.

I znowu powiódł się koncert muzyki polskiej, gromadząc w sali „Sokoła“ tłumy publiczności. A powiódł się tym razem ze strony artystycznej o tyle może nawet lepiej, o ile wykonanie w ogóle było jednolitsze, niż pierwszym razem. Orkiestra grała czyściej i staranniej; piękna, nie waham się nawet powiedzieć — wspaniała, kompozycya Noskowskiego „Step“, wystąpiła jasno, plastycznie i z energią, akompaniament do koncertu Wieniawskiego był wcale dyskretny, giętki i czysty; słowem, treść instrumentalna produkcyi nie degustowała słuchacza, pozwalając mu spokojnie i z upodobaniem chwytać to, co najłatwiej do ucha wpada t. j. powabną linię melodyi.

A powabną istotnie była melodya, płynąca z pod smyczka Maurycego Wolfsthala, grającego z właściwą mu szlachetnością i znaną wirtuozowską wprawą. Koncert Wieniawskiego d-moll, rzecz tak ładna, że wystarczyłaby sama jedna, abyśmy jej autora do rzędu wybitnych kompozytorów polskich zaliczali, w interpretacyi naszego sympatycznego i zasłużonego wirtuoza i pedagoga, otrzymała należyty wyraz i zajaśniała całym wdziękiem swej swojskości w formę artystyczną ujętej. Melodya wokalna znowu, płynęła pieśniami Moniuszki, Zarzyckiego i Noskowskiego z nadobnych ustek panny Radzymińskiej, młodziutkiej adeptki sztuki o głosie czystym i sympatycznym, a uczuciu — czekającem jeszcze na rozbudzenie; płynęła też humorystyczną gawędą Moniuszkowską do słów Mickiewicza „Trzech Budrysów“, której akompaniament p. Leon Popławski pomysłowo zinstrumentował, nadając tem samem kompozycyi barwę interesującą, a mimo to zgodną ze stylem oryginału. Wykonawcą „Budrysów“ był p. Teodor Borkowski, śpiewak, którego niejedno powodzenie pamięta sala „Sokoła“.

Osobne słowa uznania należą się Chórowi akademickiemu z p. Szczepańskim jako dyrygentem na czele. Pieśni ludowe w układzie Galla i Świerzyńskiego, śpiewane przez młodą drużynę z życiem i humorem, a przytem dźwięcznie i czysto, znalazły ogólny oklask u słuchaczy, przysporzyły więc parę nowych listków do wieńca, którym mniejszemi swemi produkcyami zwłaszcza z zakresu muzyki naszej, chór ten młodociany wije sobie wytrwale i na niechybną swą chwałę.

Produkcya zatem niedzielna, jak widzimy, cała zasłużyła na życzliwe przyjęcie, jakiego doznała, i zapisaną być powinna jako objaw dodatni w życiu muzycznem Lwowa. Któż wie, czy ten skromny początek koncertów muzyki polskiej, nie kryje w sobie istotnie przyszłości poważniejszej, przyszłości o znaczeniu donioślejszem i szerszem, niż ją posiada teraźniejszość, zamknięta w granicach tylu trudności, przeszkód i niedostatków, a tylko wspierana dobrą wolą artystów i publiczności.

Salom koncertowym lwowskim i w dalszym ciągu nie zabrakło jednak tego tygodnia na oklaskach; bo oto po świeżem powodzeniu jednej produkcyi, następuje jeszcze świetniejsze powodzenie następnej, o tyle świetniejsze, o ile jej treść wyżej w sfery artyzmu sięga. Mało tu zresztą mówić o artyzmie, bo gdy mamy przed sobą kwartet czeski, to może być mowa jedynie o — mistrzostwie. Zespół tych niezrównanych muzyków wstąpił obecnie na wyżynę niedoścignioną. Cztery te instrumenty, stały się już jednem ciałem, jeden wspólny ruch zdają się posiadać i kształty zespolone w nierozerwalną całość organiczną. Jedna dusza mieszka w tym organizmie, jedna fantazya artystyczna, tylko serca i życia tryska zeń za cztery jednostki, zdrowe i silne, a w swej muzykalności niewyczerpane. Jak tu więc nie podziwiać ich?

Czesi grali nam onegdaj kwartet Schumana a-moll, kwartet Beethovena e-moll i wyjątki z utworów Dworzaka, Smetany, Borodina i Nedbala. Ostatni z nich, wiolista kwartetu, dziękował osobiście za przyjęcie jakiego doznała wdzięczna jego kompozycya „Valse triste“ z pantominy baletowej „Leniwy Jaś“. Zresztą publiczność nasza, licznie zebrana, darzyła wszystkich oklaskami bardzo gorącymi, a słuchała z wielkiem skupieniem najszerszych nawet utworów, jak np. pierwsze części kwartetu Beethovena lub Adagio Dworzaka. Zadanie takie w ogóle do spełnienia łatwe dla publiczności nie jest. Kwartet smyczkowy, to materyał muzyki ze wszystkich, najmniej jaskrawy, środek działania najdelikatniejszy, najsubtelniejszy, w barwie przypomina sepię, a operuje głównie cieniem i światłami, oraz rysunkiem, którego linie muszą z nadzwyczajną dokładnością się znaczyć.

Tylko najpoważniejsze formy muzyki posługują się tym materyałem; swobodniejsze, przystępniejsze lub zgoła lżejsze, nie godzą się z nim i stądto rosną trudności, gdy o rozbudzenie zamiłowania do tego rodzaju muzyki chodzi. To też wobec publiczności nie wychowanej odpowiednio, nie umiejącej słuchać kompozycyi dla samej jej treści, powodzenie kwartetu czeskiego jest prawdziwym tryumfem sztuki wykonawczej, nie bowiem rodzaj muzyki, lecz jej szczytny sposób podania, doprowadza ogół słuchaczy do entuzyazmu. Że jednak zarazem, dzieła wykonywane otrzymują idealny, doskonały kształt, przeto tak czy owak, kwartetowi czeskiemu

ności państwowo-prawnej. Wyodrębnienie Galicyi popsułoby dr. Kramarzowi i jego stronnictwu te plany, do osiągnięcia których zmierzają oni przez wywieszenie sztandaru głosowania powszechnego. Wprawdzie panowie młodoczesi twierdzą, że domagają się owej reformy w imię haseł demokratyczno-wolnościowych. Ale w gruncie rzeczy Czesi, którzy w Austryi nowożytnej byli stale podporą każdej reakcyi i prawą ręką wszelkich systemów policyjnych, mają na oku cele, nie mające nic wspólnego z wolnością i demokracyą. Z natury żądni zysków materyalnych, cierpiący na nadmiar ludności, żyjący w ciasnych ramach terytoryalnych, obliczyli, że zarobią pieniężnie w dosłownem znaczeniu tego wyrazu stokrotnie więcej, jeżeli wyrzekną się prawa państwowego czeskiego i zmuszą Niemców do podzielenia się z nimi tymi zyskami, jakie daje w gotówce centralistyczny system rządzenia Austryą.

Dlatego rzucili hasło głosowania powszechnego i równocześnie hasło niepowiększania mandatów galicyjskich, gdyż tylko wtedy mogą zapewnić sobie wpływ przeważny w parlamencie, a co za tem idzie, również i wpływ przeważny na administracyę. Dzięki temu wpływowi, chcą w możliwie najkrótszym czasie zmusić Niemców do odstąpienia im znacznej liczby urzędów w władzach centralnych, aby wspólnie z Niemcami zabrać się do wyzyskiwania materyalnego krajów, zwanych już dzisiaj chętnie przez nich „biernymi“, a będących w gruncie rzeczy dojną krową dla rozmaitych Precliczków.

Kto umie przewidywać, ten już dzisiaj musi się liczyć z możliwością powtórnego najazdu urzędników czeskich na Galicyę w parę lat po zaprowadzeniu reformy wyborczej w postaci, obmyślonej wspólnie przez barona Gautscha i dra Kramarza. Zrazu ten najazd będzie się odbywał w tych gałęziach służby państwowej, które jeszcze dzisiaj urzędują w Galicyi po niemiecku. Potem rozmaici czescy ministrowie i czescy szefowie sekcyi zaczną wiercić dziury w rozporządzeniach językowych z 5 czerwca 1869, byle tylko swym krajanom zapewnić sowity kawał chleba z masłem w rzekomo „biernej“ Galicyi.

Kto umie obserwować, ten widzi, iż Czesi, którym za ciasno w domu, obmyślili sobie plan polityczno-ekonomicznego podboju Austryi. Kto umie przewidywać, ten odrazu zrozumie, że reforma wyborcza, podsunięta bar. Gautschowi przez dra Kramarza, ma być głównem narzędziem owego podboju czeskiego.

Na widnokręgu polityki polskiej w Austryi zarysowuje się coraz wyraźniej konieczność porozumienia się Polaków w Austryi z Niemcami. Pomijam, że owo porozumienie się polsko-niemieckie oddziałałoby może także dobroczynnie na układ stosunków polsko-niemieckich w Prusiech, których rząd — jak słusznie „Słowo Polskie“ zaznaczyło — czeka na sposobność honorowego wycofania się ze zbyt skrajnej polityki hakatystycznej. Ważniejszem jest, iż porozumienie polsko-niemieckie, przedsiębrane nie na komendę i nie na użytek rządu, lecz na podstawie trafnego zrozumienia i oceniania interesów narodowych polskich, oraz interesów narodowych niemieckich, położyłoby tamę skuteczną ekspansyi czeskiej i zabezpieczyłoby trwale nasz dorobek narodowo-polityczny w granicach Austryi.

Dr. Kramarz lubi dawać rady ministrom: ministrowi Bułyginowi doradzał utrzymanie absolutyzmu w Rosyi; w parę miesięcy później został doradcą barona Gautscha, aby go popchnąć na drogę rzekomo skrajnie demokratyczną. Bułygin nieszczególnie wyszedł na radach Czecha-kameleona. Zdaje się, że jego rady również i baronowi Gautschowi nie przyniosą szczęścia!

Reforma wyborcza a Polacy.

(Dokończenie.)

Rozważając korzyści, któreby dla Galicyi — oprócz wspomnianego już uratowania pewnego stanu posiadania polskiego na wschodzie i to na dłuższy przeciąg czasu — z zaprowadzenia kuryi narodowych wypłynąć mogły, należy na pierwszem miejscu nadmienić, że kurye narodowe przyczyniłyby się w znacznej mierze do zgody narodowej między Polakami a Rusinami. Walki narodowe przy wyborach stałyby się wspomnieniem tylko historycznem, bo nie miałyby racyi bytu; ponieważ wyborców zapisywanoby do polskiej lub ruskiej kuryi wyborczej na podstawie ich własnego podania, a ilość wyborców w tych kuryach byłaby dla drugiej narodowości całkiem obojętną, ustałyby zupełnie usiłowania czynione ze strony tamtej narodowości, aby wyborców przeciągać na swoją stronę. Agitacya przy wyborach stałaby się mniejszą, a presya urzędu i innych czynników byłaby mniej widoczną; w dalszym ciągu nie byłyby wybory połączone z takiem rozpamiętnieniem wyborców, jakie obecnie ze szkodą wszystkich w okresie przed i powyborczym panuje.

Dalszej korzyści dla Polaków spodziewać się można w tem, że posłowie wybrani przez mniejszości polskie byliby prawdopodobnie ludźmi prawdziwie patryotycznie myślącymi i broniący z zapałem interesów krajowych. Można nawet prawie z pewnością twierdzić, że właśnie ci posłowie stanowiliby jądro zawiązać się mającego nowego Koła polskiego i zdołaliby zasadę solidarności narodowej w Wiedniu i nadal utrzymać w mocy. A nawet optymista nie może dziś twierdzić, że wszyscy posłowie wybrani na podstawie powszechnego głosowania z okręgów czysto polskich do wspomnianych zasad przyznawać się będą.

Przeciwnicy kuryi narodowych mogą w tem widzieć niebezpieczeństwo, że ustanowienie osobnych ciał wyborczych dla Polaków i Rusinów mogłoby sprowadzić w przyszłości rozdział niektórych innych instytucyj krajowych na polskie i ruskie i spowodowałoby dalsze oddalenie się obu narodowości od siebie.

Aby dowieść, że ze stanowiska polskiego i te ewentualne skutki nie byłyby tak groźne, należy wyjść z założenia, że w krajach z mieszaną ludnością tylko w ten sposób można umożliwić zgodę narodową, jeżeli się jak najbardziej ograniczy przestrzeń, na której interesy tych narodowości ścierać się mogą. Niektóre wspólne ciała administracyjne i reprezentacyjne przyczyniają się bezwarunkowo do zaostrzania przeciwieństw narodowych i do wywoływania wzajemnych zarzutów niesprawiedliwego postępowania z narodowością drugą w danej instytucyi mniej znacznie reprezentowaną. Rozdział instytucyi dwujęzykowych na oddziały narodowe — w Austryi już kilkakrotnie przeprowadzony — spowodował też zawsze zmniejszenie się antagonizmów narodowych w sferze interesów rozdziałem dotkniętych. Zupełna hegemonia narodu jednego nad drugim jest rzeczą dla narodu silniejszego bardzo cenną, ale tylko o tyle, o ile naród drugi tak mało pod względem kulturalnym jest rozwinięty, że hegemonii tej bardzo boleśnie nie odczuwa i przeciw niej zbyt dobitnie nie protestuje. U nas zaś trudno zaprzeczyć, że hegemonia nasza nad Rusinami — okazywana na zewnątrz w charakterze wyłącznie polskim ogółu ciał administracyjnych — i dla nas samych staje się uciążliwą.

O stopniowem dzieleniu niektórych instytucyj na oddziały polskie i ruskie nie potrzebaby pomimo tego myśleć, gdyby istniała pewność, że te instytucye przez długi czas jeszcze charakter swój czysto polski zachować będą mogły,

Kto zatem podziela zapatrywanie, że zgodne pożycie narodowości Galicyę zamieszkujących i zabezpieczenie na przyszłość pewnego stanu posiadania Polakom także we wschodnich powiatach sprowadzić można tylko w drodze pewnych ofiar i ustępstw, nie będzie projektu ustanowienia osobnych kuryj wyborczych dla Polaków i Rusinów nazywał dla nas niebezpiecznym, nawet gdyby to urządzenie mogło rzeczywiście sprowadzić w przyszłości podział pewnych instytucyj na narodowo odrębne oddziały.

Przykład rozumu politycznego pod tym względem dali Niemcy na Morawach, którzy, mając znaczną bardzo większość w Sejmie, a czując, że ona wobec znacznego wzrostu sił narodowych czeskich utrzymać się nie da, zrezygnowali dobrowolnie z tej większości, żądając w zamian tylko przez zaprowadzenie kuryi narodowych gwarancyi co do utrzymania pewnego stanu posiadania niemieckiego.

My tak daleko, jak oni, iśćbyśmy nie musieli, i ofiara nasza byłaby tem mniejsza, że nigdzie i pod żadnym względem, nie zachodziłaby potrzeba rezygnowania z większości i przeprowadzając wcześnie i rozsądnie odgraniczanie narodowych interesów, byłoby możliwem zabezpieczyć zgodę narodową z zupełnem zachowaniem należącego się nam wpływu politycznego na całym obszarze ziem na wschód i na południe od Lwowa leżących.

Wspomniany powyżej dalszy zarzut, że ustanowienie kuryj narodowych, spowodowałoby oddalenie się obu narodowości od siebie, wypływa wprost z rozpowszechnionej u nas jeszcze fikcyj, że narodowości zamieszkujące Galicyę tak ze sobą ściśle żyją, że stanowią niemal jeden naród. Z fikcyą tą, nie odpowiadającą rzeczywistym już stosunkom, wartoby było i z naszej strony zerwać, bo ze strony Rusinów dawno to się już stało i lepiej by było, gdybyśmy, rezygnując z dalszego bronienia idei rzekomo nierozerwalnej spółki polsko-ruskiej, której obrona wiele ofiar już od nas wymagała, zorganizowali naród polski we wschodnich ziemiach Galicyi jako całkiem odrębny, a to dla zabezpieczenia mu na zawsze należnego wpływu.

Ustanowienie kuryj narodowych w powiatach z mieszaną ludnością byłoby środkiem ratunku, nie zwróconym wcale przeciw Rusinom, bo przyznałoby się im tem samem dobrowolnie ilość mandatów, odpowiadającą ich sile społecznej, przy uwzględnieniu wyższości Polaków intelektualnej i ekonomicznej.

W praktyce wyobrażam sobie ustanowienie okręgów wyborczych przy uwzgiędnieniu zasady kuryi narodowych w sposób mniej więcej następujący:

Osobne ciała wyborcze dla Polaków i Rusinów tworzonoby tylko w powiatach, w których mniejszość narodowa wynosi ponad 10 prc.; powiaty z mniejszością narodową niższą od 10 prc. uważaćby można za powiaty jednolite.

Kurye wyborcze polskie obejmowałyby na wschodzie przeważnie większe przestrzenie od kuryi ruskich ze względu na mniejszą ilość wyborców polskich, a zatem prawdopodobnie obszar 3 do 5 powiatów politycznych, odpowiedni okręg ruski 2 do 3 powiaty,

Wymieniam przykład konkretny. Okręg wyborczy kuryi polskiej w Czortkowie obejmowałby powiały:

1. Czortków. 2. Husiatyn 3. Borszczów. 4. Zaleszczyki. 5. Buczacz. Ten sam okręg wyborczy ruski tylko powiaty: 1. Czortków. 2. Husiatyn. 3. Borszczów; przyczem główne miejsce wyboru okręgu polskiego znajdowałoby się w Buczaczu, a okręgu ruskiego przypuśćmy w Czortkowie. Wyborcy ruscy z powiatów zaleszczyckiego i buczackiego wybieraliby zatem już w okręgach wyborczych ruskich, a to prawdopodobnie w okręgu kołomyjskim, względnie tłumackim.

Według spisu ludności z r. 1890 (cyfr ostatniego spisu ludności nie mam pod ręką), jest w pięciu powyż podanych powiatach, stanowiących okręg polski, 125.483 osób, używających stale języka polskiego, a w trzech powiatach okręgu ruskiego 185.710 Rusinów; nadwyżka 60.000 ludności na korzyść Polaków ma swoje zupełne uzasadnienie w bezsprzecznie większej sile podatkowej i intelektualnej Polaków.

Dla ułatwienia manipulacyi wyborczej, trzebaby w każdym razie ustawowo zaprowadzić stały kataster wyborczy, sporządzanie bowiem list wyborczych według narodowości sposobem dotychczasowym, bezpośrednio przed wyborami, mogłoby łatwo spowodować chaos i byłoby zbyt uciążliwe dla organów państwowych tem zadaniem obarczonych. Kataster wyborczy musiałby być ze względu na to, że według projektu rządowego ma być każda gmina osobnem miejscem wyboru, sporządzany także osobno dla każdej gminy. Prowadzenie tego katastru należałoby do obowiązków naczelników gmin, a nadzór nad tą czynnością sprawowałyby naturalnie polityczne władze powiatowe. Dla utrzymania katastru w stanie odpowiadającym faktycznym stosunkom, musianoby co roku przeprowadzać w pewnym z góry oznaczonym terminie jego rewizyę i tylko w tym terminie możnaby wnosić reklamacye. Wyborca potrzebowałby tylko ustnie lub pisemnie zgłosić w urzędzie gminnym swoje prawo głosowania, podając zarazem, czy pragnie głosować w kuryi polskiej, czy też ruskiej.

Kończąc te wywody, zastanowić się chcemy nad pytaniem, czy projekt ustanowienia kuryj narodowych w Galicyi wschodniej miałby szanse urzeczywistnienia wobec rządu i parlamentu. Rząd oświadczył gotowość bronienia według możności mniejszości narodowych ze względów kulturalnych i ekonomicznych na to zasługujących, zapowiedział dalej, że uważa za swój obowiązek bronić w razie zaprowadzenia powszechnego głosowania „die staatserhaltenden Parteien“ przed zalewem innych. Polacy ze względu na ich długoletnią, wierną państwu politykę, którą częstokroć z zaparciem się własnego interesu prowadzili, spodziewać się mogą zatem wszelkich ułatwień. Zresztą Rusini oświadczyli się przez posła Romańczuka za kuryami narodowemi, idea kuryi wyborczych nie stoi w sprzeczności z zapatrywaniami rządu i jest — jak już wspomniałem tylko rozszerzeniem zamiaru baronu Gautscha, aby w pewnych razach mniejszości narodowe z jednego okręgu przydzielać do innego okręgu, w którym ta narodowość znaczną większość posiada.

Prezydent gabinetu na zadane mu przez Rusinów pytanie, czy prawdziwą jest pogłoska, że w Galicyi mają być i nadal pośrednie wybory, odpowiedział wymijająco.

Jeżeli rząd dla obrony Polaków — i to tylko rzekomej — wziąłby na siebie odium przyjęcia w swoim projekcie zasady wyborów przez prawyborców dla Galicyi, któraby go naraziła na najostrzejsze ataki Rusinów i małe miałaby szanse uzyskania mocy ustawowej, o ileż łatwiej przystałby na zasadę kuryj narodowych, nie skierowaną bynajmniej przeciw Rusinom, dającą oprócz tego rękojmię polepszenia stosunków narodowych w Galicyi i zabezpieczającą Polakom w rzeczywistości znaczny wpływ polityczny w całej Galicyi. Z tych samych powodów nie należy się obawiać, aby i parla-

---

hołd się prawdziwy należy, hołd od wszystkich, bez względu na różnicę w umiejętności i zdolności przyjmowania wrażeń artystycznych.

A teraz jeszcze słów kilka z opery, jak dotąd zamykającej się przeważnie w repertuarze ogranym. Więc znowu o „Żydówce“.

Tym razem „Żydówka“ dała nam słyszeć p. Floryańskiego w partyie Eleazara i p. Gębarzewską, jako Rachelę. A że tylko ta ostatnia jest naszej publiczności w tej partyi nieznaną, więc zanotować należy, iż ją śpiewała, i — z powodzeniem. Młoda śpiewaczka ucząca się od dłuższego u pani Paschalis-Souvestre (znakomitej Racheli przed laty), partyę tytułową „Żydówki“ wystudyowała pod jej kierunkiem, nadzwyczaj starannie i sumiennie, szczegółowo, do ostatnich drobiazgów zarówno śpiewu, jak i gry. Odbiło się to widocznie w całej interpretacyi tej postaci, a oczywiście odbiło się, jak najkorzystniej. Nigdy nie odniosła p. Gębarzewska takiego sukcesu na scenie, jeżeli będziemy mówić o sukcesie prawdziwym, bez udziału sztucznych środków. Każdy muzykalny człowiek przyznać bowiem młodej śpiewaczce musiał, iż zarówno pod względem emisyi, jak czystości intonacyi, a nawet pod względem wyrazu dramatycznego, uczyniła ogromny krok naprzód. Niezależnie od podziwu dla jej niezwykłej piękności, uznawało się tym razem pracę i postęp młodej artystki nad głosem i śpiewem.

A w następstwie tego, złożyć należy wyrazy uznania dla zasługi pani Paschalis-Souvestrowej, zanim tę zasługę ogłosi światu swoim zwyczajem za własną — p. Grąbczewski. Wiadomo bowiem, że korzystając z pracy drugich, umie on siebie reklamoweć przy każdej sposobności...

ST. NIEWIADOMSKI.

Nowo otworzony Magazyn futer
obok sklepu p. Sedlaka 130
we Lwowie. ul. Sobieskiego l. 9.
Stanisława Stępkowicza
poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry i materye na pokrycie futer w wielkim wyborze, oraz kataki z baranków pe skich, selskinów, astrachanów. Kołnierze, boa, zarękawki, czapki damskie i męskie, baranice do sań. Cenniki na żądanie

ment wiedeński przeciw w mowie będącemu sposobowi rozwiązania zawiłej kwestyi powszechnych wyborów w Galicyi podnosił większe zarzuty.

Naturalnie, będzie dla wprowadzenia zasady kuryi narodowych do projektu reformy wyborczej koniecznem, aby społeczeństwo polskie uznało ją, jako jedyny pewny środek ratunku i aby nasi posłowie żądanie to wobec rządu energicznie postawili tak, aby kurye narodowe dla Galicyi wschodniej już w projekcie rządowym się znalazły.

Wiedeń, 28 grudnia 1905.

Sprawę reformy wyborczej uważamy za niezwykle doniosłą pod względem narodowym. W tej sprawie chodzić nam musi przedewszystkiem o zabezpieczenie naszego interesu narodowego. Dlatego jesteśmy za najszerszą dyskusyą, któraby wszechstronnie rzecz wyjaśniła. Stojąc na tem stanowisku zamieściliśmy artykuł, traktujący sprawę reformy wyborczej z nowego stanowiska, chociaż nie na wszystkie pogiądy, w tym artykule wyrażone, zgodzić się możemy. Myślą bowiem przewodnią artykułu jest troska o zabezpieczenie interesu narodowego przy projektowanej reformie. Sposób zaś tego zabezpieczenia zapomocą katastru narodowego powinien być poważnie wzięty pod rozwagę. (Przyp. Red.)

Poseł Grek przed wyborcami.

Jarosław, 9 stycznia.

Dziwny obraz stosunków lokalnych dał wiec relacyjny posła tutejszego miasta, dr. Michała Greka, odbyty dnia 9 stycznia. W małej sali magistrackiej, mogącej pomieścić zaledwie szczupły zastęp ludzi, już o godz. 4 zapełnił sztab socyalistyczny ze swymi sojusznikami tak szczelnie wszelkie miejsca, że w terminie zagajenia wiecu, o g. 6, przybywający wiecownicy z wszelkich innych sfer, żadną miarą dostać się do sali nie mogli. Wszczął się łomot i szturmowanie do drzwi, otwierających wstęp do sali bocznej i tą drogą wcisnąć się potrafiła część wyborców, ale dostęp do sali obrad znalazła zatarasowany przez ławy i stołki, na których usadowiły się „towarzyszki“.

Dlaczego nie użyto większej sali, np. Sokoła lub „Gwiazdy“—rzecz się zaraz każdemu wyjaśniła — sprawa była z góry ukartowaną i obliczoną: oto, aby nie dopuścić do głosu ludzi innych przekonań. Zadaniem wiecu było zaznajomienie wyborców z projektowanę reformą wyborczą rządową. Tymczasem w całej dwugodzinnej mowie, dr. Grek wygłaszał tylko programy socyalistyczne, a dotknąwszy nadzwyczaj pobieżnie projektu reformy, ku zdumieniu wyborców nie powiedział nic więcej, niż to, co wszyscy o projekcie tym z gazet wiedzieli. Oświadczył się za poczwórnem prawem głosowania, zapewniając wyborców, że bronić będzie do upadłego tego programu. Jak deus ex machina — wystąpił przybyły z nim — „wyborca“ dr. Zygmunt Marek, adjutant posła Daszyńskiego i w przeszło godzinnej mowie gromił panowanie szlachciców, urągając stosunkom krajowym i rządzącym w nim partyom do tego stopnia, iż uznał Galicyę za kraj monstrualny, w którym panują stosunki, jakich niema nigdzie na świecie, „nawet w Turcyi“. Dlatego przejeżdżając „przypadkiem“ przez Jarosław, (udaje się na osiedlenie „do Turcyi“) musi to spostrzeżenie złożyć. Zapewniał, że jeżeli te potworności się nie zmienią i jeśli czteroprzymiotnikowe głosowanie nie przejdzie, z powodu nikczemności Koła polskiego, w kraju zapanuje mord i pożoga, bo cierpliwość „towarzyszy“ już się wyczerpała.

Z kolei przemówił p. Seelieb tutejszy naczelnik towarzyszów, którego jednakże myśli pochwytać nie można było, z powodu ustawicznego dobijania się do drzwi spaźniających się wyborców. Tyle tylko można było podczas jego mowy, podobnie jak i obu poprzedników, zauważyć, że kulturalne „hańba“, stosowano często, ale dyrygent, siedzący na oknie, nie zawsze w porę dawał znak, gdyż często okrzykom oburzenia towarzyszył w innych stronach śmiech.

Dr. Grek często też był w swych enuncyacyach bardzo źle przez komendanta rozumiany (widać nie porozumiał się z nim wpierw należycie), co spostrzegłszy dr. Marek, zabronił towarzyszom „hańbić“ Jaworskiego jako nieboszczyka; nie przeszkodziło mu to jednak uznać go w nekrologu za znikczemniałego lokaja.

Z kolei zażądał głosu prof. Zieliński, ale komendant z okna, podniósłszy gwałtowny krzyk, nie chciał do tego dopuścić; dopiero interwencyi przewodniczącego udało się uspokoić wzburzonego p. Margla. Prof. Zieliński w krótkiej przemowie powołał się na myśli przewodnie narodu i chcąc obudzić w społeczeństwie wiarę we własne siły, wskazał na to, że parlament z większością niemiecką nigdy należycie spraw krajowych nie załatwi, a rząd, głosząc hasła „równości“, przeprowadzi jedynie swoje własne cele i społeczeństwo polskie jeszcze bardziej poróżni. Dlatego naród i jego przedstawicielstwo powinno zdążać do jak najobszerniejszej autonomii Galicyi.

Tu, na dany znak z okna, powstał huczek i wielokrotna hańba.

Wystąpił nowy mowca z łona młodzieży żydowskiej, interpelując posła o jego zapatrywania syonistyczne. Potem inżynier Kormann interpelował p. posła w sprawach lokalnych.

P. Grek, wyczerpany zbyt długim tokiem obrad i dotkliwymi przeciągami na sali, obiecał interpelantowi pierwszemu poinformować się o syonizmie u żydowskich posłów w Wiedniu, gdyż w chwili wyboru jego nikt w Jarosławiu o syonizmie nie mówił.

Prof. Zielińskiemu zaś oświadczył, że jeżeli tenże powołuje się na los chłopa polskiego w czasie Sejmu czteroletniego (o czem interpelant jednakże nie mówił), to go może zapewnić, że los tegoż chłopa był tak potworny, iż nie szedł w porównanie z losem najnędzniejszego chłopa niemieckiego. Co do wyodrębnienia zaś Galicyi zapewnił, że jest z głębi duszy federalistą, ale stanowczym przeciwnikiem autonomii, bo w Galicyi niema powszechnego prawa głosowania. (Radość na sali).

Dziwna rzecz, że nawet polski poseł o przeszłości narodowej i o losach chłopa polskiego informuje się u hakatystów niemieckich, a o charta Leopoldiana, którą ces. Leopold II chciał zażegnać — wrzenie umysłów w Galicyi, obradami Sejmu czteroletniego wywołane, nic nie wie i najpiękniejszą chwilę narodu wobec tłumów zohydza.

Ewolucya jednak „duchowa“, jaką poseł dr. Grek od wyborów przebył pod wrażeniem haseł wiedeńskich i tę zagadkę tłumaczy. Chce być i nadal posłem za każdą cenę, ale widocznie pominął statystykę i dlatego zamiast po wsiach okolicznych, kaptuje łatwowierność naiwnych w mieście. Z chwilą bowiem spełnienia się powszechnych wyborów a zniesienia kuryi miejskiej Jarosław straci możność wyboru własnego posła, gdyż liczy tylko 18.000 mieszkańców na 140.000 ludności wiejskiej w powiecie. Przeoczenie to darować można dr. Grekowi, tembardziej, że wrażliwsza na tym punkcie, a do władzy tak zdążająca partya socyalistyczna w Jarosławiu, także tego nie rozumie.

W tem wszystkiem fenomenalną jest tylko apatya inteligencyi i mieszczaństwa miejscowego, które nie umie dostrzedz grożącej miastu katastrofy.

Moja rozmowa z hr. Wittem.

III.

Gdy mowa o autonomii, niech mi pan powie — zapytał hr. Witte — jaki to tajny układ nastąpił pomiędzy przedstawicielami ziemców i wami w Warszawie, o którym pisze „Nowoje Wremia“?

Tutaj muszę wyjaśnić, że po konferencyi poufnej biura zjazdu i wybitniejszych działaczy rosyjskich z delegatami z Królestwa u księcia Dołgorukiego w d. 20 listopada, korespondent „Nowego Wremeni“. który, rzecz prosta, na konferencyi tej obecny nie był, napisał jednak sprawozdanie, w którem pomiędzy innemi zaznaczył, że odczytanie przez Polaków deklaracyi autonomicznej wywołało ogólne zdziwienie, tembardziej, gdy się okazało, że co do tej deklaracyi nastąpił tajny układ w Warszawie, o którym nawet większość biura zjazdu niewiedziała i że to stało się nawet powodem gorącego przemówienia się na konferencyi pp. Krasowskiego i Rodiczewa. Fałszom tym zaprzeczyłem w liście do „Nowego Wremeni“, wyjaśniając tak samo, jak i hr. Wittemu na jego zapytanie, że żadnego tajnego układu nie było; że w lipcu r. b. podczas bytności w Warszawie przedstawicieli biura zjazdu moskiewskiego pp. ks. Dołgorukiego, ks. Szachowskiego i Rodiczewa odbyło się posiedzenie przedstawicieli związku pracy narodowej, stronnictwa demokratyczno narodowego i postępowej demokracyi, na którem wyjaśniono znaczenie i granice autonomii, oraz ułożono formułę, zawartą w siedmiu punktach z wyszczególnieniem jakie sprawy mają należeć do kompetencyi ogólnorosyjskiego parlamentu, a jakie wyłącznie do Sejmu Królestwa Polskiego. Rzecz ta nie była wcale tajną, gdyż już na zjeździe wrześniowym w Moskwie referent prof. Kokoszkin powtórzył w swoim referacie wszystkie 7 punktów zasad autonomicznych, ułożone w Warszawie i następnie formułę tę wydrukowało „Prawo“ i powtórzyły inne dzieniki rosyjskie. Na zjeździe listopadowym była ona już ogólnie znaną i nie mogła wywołać tego zdumienia, o którem pisało „Nowoje Wremia“.

— Czy mógłby mi pan doręczyć te punktacye — rzekł hr. Witte.

— I owszem, ekscelencyo.—Bezpośrednio też po powrocie do hotelu przesłałem hr. Wittemu żądany dokument.

Widoczne z tego, że premier rosyjski interesował się bardzo tem: jak daleko sięgają żądania autonomiczne nasze. Zajmowało go nawet i to, jakie stanowisko zajęlibyśmy w Królestwie autonomicznem względem żydów, bo zadał mi stosowne zapytanie.

— Pod tym względem — odpowiedziałem. — Polska zawsze dawała dowody największej tolerancyi i dziś zapewne stanie na gruncie zupełnego równouprawnienia.

---

80)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa się urwała. Irena próbowała ją nawiązać.

— I nie kochała pani nigdy? — spytała.

Panna Franciszka podniosła na nią swoje zgaszone, spłowiałe, jakby porażone białością płótna oczy, i odrzekła spokojnie, naturalnie, jakby mówiła o najzwyczajniejszej w świecie rzeczy.

— Dwa razy się trułam, ale mię uratowano.

Nie śmiała pytać, paliła ją jednak ciekawość, że silne wypieki wystąpiły na policzki, a ręce drżały nerwowo, kiedy z pozornem zajęciem, dla odwrócenia od siebie uwagi, zaczęła odmierzać wstawkę do powłoczek. Poczuła nadto dla biednej dziewczyny szczególniejszy szacunek i sympatyę. Widziała w tej prostej, szarej, pospolitej pracownicy, wzniosłą heroinę, która życie stawiła na jedną kartę gry miłośnej, która przeszła próbę walk najszczytniejszych, najwyższy wysiłek cierpień, skoro nie wahała się przestąpić wolą progu wieczności, skoro miała odwagę zajrzeć w sfinksową twarz śmierci. Odgadywała w niej duszę pokrewną, bliźnią nieomal, choć zapewne w przejawach swych nieskończenie mniej skomplikowaną i subtelną.

Oczywiście romantyczne wynurzenia szwaczki o ideałach rycerskich według wzorów Aleksandra Dumasa ojca), musiały się przedstawić Irenie w świetle mocno naiwnem, nie mniej przecież pewna jest, iż na horyzoncie jej własnego pola widzenia ukazują się w gruncie rzeczy te same nieszczęsne majaki, tak ponętne swoją fantastycznością — te same błędne ogniki cudownej baśni o niezwyczajności, ciągnące i ją zawrotnie na manowce i niebezpieczeństwa.

Z tą kobietą porozumiałaby się niewątpliwie, odnalazłaby wiele stycznych punktów w sposobie czucia i myślenia, nawet pomimo zbyt wyraźnej różnicy wykształcenia umysłowego.

Istotnie uczuwa w sobie nieprzepartą potrzebę wypowiedzenia się przed kimś do głębi duszy.

Od czasu, kiedy wygadała się przed Tomaszem o zachowaniu się wobec siebie pana Tokarczyka i zrozumiała, że niepowściągliwością swoją wyrządziła jemu niepowetowaną krzywdę, stawała się coraz mniej impulsywną, coraz baczniej ważyła w umyśle słowa, z któremi się do męża zwracała.

Rzeczywiście sprawa, która ostatecznie, gdyby Irena potrafiła zapanować nad wzruszeniem i zdusić w sobie niechęć do malarza za jego haniebną propozycyę, byłaby przeszła bez żadnych złych następstw i czasem zatonęła całkowicie w niepamięci. Byłaby zerwała z panem Tokarczykiem i z całem malarstwem swojem, jak obecnie zerwała, a mąż mógł najbezpieczniej nie znać istotnej przyczyny tego kroku, trudno bowiem wymagać, ażeby dowiedziawszy się, że ktoś jego żonie proponował u siebie godność kochanki, choćby ten ktoś, był największym artystą świata, miał zachować zimną krew i dobry humor. Wściekał się też Tomasz, pienił, rozbijał meble i szukał w mózgu sposobu, ażeby wściekłość swoją wywrzeć dość dotkliwie na jej sprawcy. Przedewszystkiem część furyi wyładował odrazu, zwracając się do Ireny:

— Ośmieliłaś go, upoważniłaś, jesteś w najwyższym stopniu nietaktowna.

Ona milczała skruszona, pokorna. On biegał w podnieceniu i krzyczał.

— Tak, to twoja wina, po tysiąc razy twoja! Ohyda! Tyś ściągnęła tę ohydę swoją przewrotnością, zalotnością, swoją... Zachowujesz się, jak... jak...

Nie dokończył. Siadł i pisał list do pana Tokarczyka. W liście tym bez wyłuszczenia powodów, bez żadnych bliżej określonych motywów nazwał go błaznem. Kazał służącej sprowadzić posłańca.

Irena nie wiedziała dokładnie, co jest w liście, domyślała jednak z całą pewnością prowokacyi, nie mogła zaś mieć wątpliwości co do tego, dla kogo list przeznaczony, gdyż pytał ją o adres.

Odpowiedziała głosem drżącym i cichym, nie mając odwagi przeszkodzić, prosić, pytać...

Posłaniec wyszedł. Zapanowało długie milczenie między małżonkami..

Pan Tokarczyk na list nie reagował, natomiast w parę dni potem wpadła rano do Ireny jedna z dawnych koleżanek z pracowni i ostrzegała przed gniewem mistrza.

— Nie wiem co się stało— mówiła— ale on coś ma do doktora — odgraża się... A on jest okropny, on nie ma przesądów — dodała ze zgrozą — strzeżcie się...

Odtąd Irena widziała ciągle miecz Damoklesowy nad głową męża. Rozumiała dobrze, że spotkanie się tych ludzi nieodwołalnie pociągnąć za sobą musi starcie, a przerażało ją to tembardziej, że wierzyła w zbrodnicze instynkty pana Tokarczyka, o których mówił sam chełpliwie i z mocą przekonania. W wierze tej utrwaliła ją zwłaszcza rozmowa z doktorem Korewiczem.

(C. d. n.)

Najnowsze i najpiękniejsze
TAPETY
Wzory na żądanie wysyła się 09
81
oraz WSZELKIE DEKORACYE POKOJOWE
w największym wyborze polecają
W. Primus & S. Iglicki
Lwów, ul. Jagiellońska 12.
Najtaniej! Materye na meble, portyery, firanki, dywany chodniki itp. Meble stylowe do wszelkich pokoi oraz własną pracownię tapicerską

— Ekscelencya raczył wyrazić — kontynuowałem dalej rozmowę — że wszystko możemy otrzymać od „Dumy“, bo tam nasi posłowie mogą się o załatwienie naszych potrzeb upomnieć, lecz komunikat urzędowy, wydany na drugi dzień po ukazie o wprowadzeniu w gub. Królestwa stanu wojennego, zawiesza działanie prawa o wyborze z Królestwa posłów do „Dumy“.

— Wybory zostały odroczone dla zmiany ordynacyi wyborczej, tymczasem i stan wojenny będzie zniesiony i wy wejdziecie do „Dumy“ — brzmiała odpowiedź“.

— Lecz stan wojenny nietylko z tego względu jest dla kraju bardzo szkodliwy. Daje on ogromną broń w rękę całej biurokracyi, pozwala na szeregi aktów samowoli, tamuje swobodny bieg życia społecznego i ekonomicznego i przyczynia się niemało do wytworzenia chaosu i anarchii przez prześladowanie takich objawów życia narodowego, które nie grożą państwu żadnem niebezpieczeństwem. Administracya miejscowa nie pojmuje zupełnie swego zadania państwowego. Autonomia nie dlatego jest dla niej groźną, żeby rzeczywiście widziała w tem dążności Polaków do oderwania się od Rosyi, gdyż ona w to samo nie wierzy, lecz dlatego, że pozbawiłaby wielu dzisiejszych urzędników tak korzystnych dla nich posad. Z tego więc głównie stanowiska administracya miejscowa prześladuje z całą zapamiętałością ruch narodowościowy w Królestwie, jako dążący wyraźnie do autonomii.

Kiedyś dopiero zapewne się wykaże, ile szkody dla państwa wynikło z takiego zaślepienia adminstracyi, oceniającej wszystko z punktu widzenia własnych wygód i interesów.

— Stan wojenny ja mógłbym znieść — rzekł hr. Witte, — choćby za dni parę, ale czy ręczy mi pan za spokój w kraju?

— Nie jestem tak lekkomyślny ekscelencyo, abym mógł mu dawać jakie bądź zaręczenia. Ponieważ jestem przekonany, że przy dzisiejszym ustroju Królestwa i obecnej, administracyi niktby zaręczyć za spokój nie mógł. Dopóki rząd nie powoła do twórczej pracy we wszystkich gałęziach życia sił z pośród miejscowego społeczeństwa, dopóty o normalnych warunkach życia nie może być mowy“.

— Tak, lecz wszelkie przemiany potrzebują swojego czasu, wy zaś gorączkujecie się zanadto, powtarzam: poczekajcie, niech się zbierze „Duma państwowa.

— Są sprawy — rzekłem — tak pilne, wymagające jak najszybszego załatwienia, z któremi niepodobna jest oczekiwać do zebrania się Dumy, tembardziej, że termin rozpoczęcia jej czynności jest zupełnie niewiadomy. Do takich należą między innemi samorząd ziemski i miejski, a przedewszystkiem szkolnictwo. Wszakże u nas dziesiątki tysięcy dzieci nie uczą się zupełnie. Szkoły miejskie, szkoły ludowe prawie niefunkcyonują. Cóż będzie z tych dzieci, pozostawionych bez żadnej nauki?

— Sprawa szkolna i u nas nie iest uregulowana, — odrzekł Witte — wszakżeż daliśmy wam szkoły prywatne polskie.

— Szkoła prywatna jest dostępną tylko dla ludzi zamożnych, gyż wysoka opłata wpisowa uniemożliwia mniej zamożnym kształcenie w niej swych dzieci. Nam idzie o szkołę publiczną z językiem wykładowym polskim.

— Co będzie można w tej mierze zrobić, to niewątpliwie hr. Tołstoj (minister oświaty) zechce urzeczywistnić, trzeba z nim o tem pomówić.

— W sprawie samorządu, jak Ekscelencyi wiadomo, komitet ministrów polecił jeszcze w czerwcu generał gubernatorowi warszawskiemu opracowanie bezzwłocznie odpowiednich projektów i przedstawienia ich radzie państwa, dotąd jednak nic w tej sprawie nie zrobiono. Komisya w sprawie samorządu ziemskiego wcale się nie zbierała.

— Tę rzecz zbadam, gdyż przyczyna zwłoki nie jest mi wiadoma.

Rozmowa zeszła na charakterystykę ruchu nacyonalistycznego w Królestwie. Musiałem wiele rzeczy prostować, gdyż znał je jedynie w oświetleniu raportów urzędowych.

— Zrobię wam jeden zarzut — rzekł wreszcie hr. Witte — oto, że zbytnio dowierzacie różnym rosyjskim związkom i zjazdom, a za mało macie ufności do rządu, naturalnie mam na myśli rząd centralny. I wierz mi pan, że związki rosyjskie pieką własną pieczeń przy waszym ogniu. One wiedzą, że Polacy to naród wrażliwy (wpieczatlitien) i poddający się daleko łatwiej wpływom postronnym, niż rosyjski. I w samej rzeczy, widzi pan, u nas wybuchają gdzieś w Charkowie, Połtawie lub Odesie zaburzenia i w kilka dni śladu z nich niema. Nawet tak roztrąbiona przez socyalistów rewolucya wojskowa w Kronsztadzie nie przetrwała i kilku dni, a u was cały okrągły rok strajki i strajki lub zaburzenia uliczne. Przekona się pan jednak, że niech tylko owe związki dobiją się tego, czego chcą, a napewno porzucą was. A i zjazdy!! Pan tak samo jak i ja śledzisz przebieg rozpraw zjazdu moskiewskiego, więc nie możesz nie widzieć, że w ostatnich dniach (zjazd trwał jeszcze wtedy) przybiera on wprost operetkowy charakter. Cóż wam takie zjazdy dać mogą?

Dok. nast. STANISŁAW LIBICKI.

Wiadomości polityczne.

KONFERENCYA W ALGESIRAS.

W stronę małej mieściny podgibraltarskiej zwraca się z wzrastającem wytężeniem uwaga całego świata. W przyszły wtorek ma nastąpić w Algesiras zjazd reprezentantów tych mocarstw, które przed 26 laty podpisały konwencyę madrycką w sprawie międzynarodowego ułożenia stosunków zewnętrznych i wewnętrznych marokkańskiego sułtana. Jednakże konwencya ta, pozostawiwszy Francyę na tem stanowisku wobec Marokku, jakie już ówcześnie dla niej wynikało z powodu jej afrykańskich posiadłości, nie załatwiła w jako tako wystarczającej mierze żadnego problemu. Francya więc spełniła w dalszym ciągu rolę, nie oficyalną wprawdzie, lecz milcząco sobie przyznaną mandataryusza Europy i Ameryki — rolę niepożądaną i niewdzięczną, do której jednak była zmuszona tak z powodu pogranicza Algeryi, jak przeważających interesów swoich w samym Marokku.

Rozwój kwestyi marokkańskiej od bitwy pod Mukdenem jest naszym czytelnikom znany dość szczegółowo, dlatego przypominać go dziś niepotrzebujemy. Jednakże należy spamiętać następne jego główne momenty: W czasie konwencyi madryckiej i kilkakrotnie po niej Bismarck informował Francyę oficyalnie, że Marokko nie leży w sferze interesów niemieckich — Niemcy pozostawiają tam Francyi wszelką swobodę działania. Kiedy pod koniec r. 1904 nastąpiło zbliżenie się Francyi do W. Brytanii i wkrótce potem, w porozumieniu z Hiszpanią, przyszło do owej ugody w sprawach marokkańskich, o której Niemcy, jako bezpośrednio wcale nie interesowane, nie zostały oficyalnie uwiadomione — rząd berliński (jak sam przyznał) posiadał dokładną wiadomość o wszystkiem. Nie sprzeciwiał się wówczas ugodzie, nie protestował przeciw niej, owszem, napomykając w urzędowych notach o francusko-angielskiem pojednaniu, wyraził dwukrotnie swoje zadowolenie.

Postawa rządu niemieckiego zmieniła się radykalnie w ciągu mandżurskich niepowodzeń Rosyi — a wprost sensacyjnie nazajutrz po Mukdenie. Zaprzeczono świadomości układu z Anglią i Hiszpanią, oskarżono Francyę o zamiar przeistoczenia Marokka na drugę Tunizyę. Potem przyszła słynna wyprawa Wilhelma II do Tangieru, zażarta kampania przeciw Delcassemu, długa serya bezustannych pogróżek, intryg i przekupstw dokonywanych w Paryżu. Wszystko miało na celu zerwanie lub osłabienie przyjaźni z Anglią w zamiarze zmuszenia Francyi do poddania się pod rozkazy Berlina. Bo myślą wytyczną Wilhelma II było wtedy i dziś jest ustanowienie t. zw. przymierza „horyzontalnego“ w Europie (niemiecko-francusko-rosyjskiego), które z Austryą i Włochami oddałoby hegemonię świata w ręce Prus i Hohenzollernów.

Spokojna, konsekwentna polityka Anglii, zręcznie posiłkowana przez osobiste wpływy i zabiegi króla Edwarda, udaremniła taktykę pancernej pięści. Berlin przywdział aksamitne rękawiczki i rozpoczął z Francyą układy. I te jednak nie osiągnęły celu, a nawet — jak się okazuje z ogłoszonej świeżo „białej księgi“ niemieckiej — nie doprowadziły między Francyą a Niemcami do załatwienia głównego punktu w marokkańskim sporze: kwestyi wewnętrznej policyi sułtanatu.

„Times“ pisze: „Po stronie niemieckiej prasy nie ma ustępstwa w sprawie policyi, którą Berlin chce zawsze oddać pod opiekę międzynarodowego korpusu — gdy ani Francya, ani państwa z nią działające na to się zgodzić nie myślą. Jeżeli nadto Niemcy marzą o utrzymaniu pozycyi nad morzem Śródziemnem, to Anglia stanie oczywiście na czele opozycyi. Tę pretensyę będą Niemcy musiały porzucić, jeżeli wogóle ma przyjść do jakiejkolwiek ugody — więc szkoda wielka, że kwestya tak sporna nie została rozwiązana przed konferencyą“. Petersburski korespondent „Echo de Paris“ donosi bardzo ważne szczegóły następujące:

„Mogę donieść na podstawie informacyi z najpewniejszego źródła, że rosyjscy delegaci na konferencyę w Algesiras otrzymali od swojego rządu wyraźne instrukcye, ażeby energicznie popierali delegatów francuskich we wszystkich kwestyach, jakie podpadną pod dyskusyę. Na czele delegacyi rosyjskiej jest hr. Cassini, były ambasador w Waszyngtonie, obecnie ambasador w Madrycie“.

Postawa Hiszpanii niniej jest wyraźną, a podobno Niemcy rozwinęły niesłychanie energiczną akcyę w Madrycie, ażeby przechylić rząd na swoją stronę. Bądź jak bądź, hiszpański delegat, książę Almodovar wzbudza we Francyi wszelkie zaufanie, jako jej dawny i szczery przyjaciel. O włoskim reprezentancie, margr. Viscontim Venosta, pisaliśmy przed paru dniami; dziś tylko zaznaczamy, iż cała, bez wyjątku poważna prasa francuska wyraża niezmierne zadowolenie, że właśnie ten doświadczony i bystry dyplomata został wysłany do Algesiras.

„République Française“ pisze więc: „Czy Niemcy, pozostając na stanowisku nieprzejednanem, zechcą stawić czoło opinii całego świata, reprezentowanej w Algesiras? Stanąć w osamotnieniu w tej chwili byłoby rzeczą niezmiernie ryzykowną. A w jakim celu? Jedynie tylko, ażeby wywołać zatarg, którego sztuczność jest dla wszystkich wyraźną. Nie podobna nam wierzyć, aby Wiilhelm II. taki miał zamiar“.

„Gaulois“ zwraca uwagę na doniosły fakt, że wojenna eskadra amerykańska ma się znajdować na morzu Śródziemnem podczas konferencyi i widzi w tem dowód zainteresowania się Stanów Zjednoczonych zatargiem.

W prasie niemieckiej zaznacza się z jednej strony gwałtowny upór przy kwestyi międzynarodowej policyi w Marokku, z drugiej strony nieukrywane rozczarowanie z powodu fiaska, jakiego dyplomacya niemiecka doznała w Londynie, gdzie liczyła na pewne względy ze strony przedwyborczego gabinetu.

SZWECYA WOBEC MOŻLIWEJ WOJNY.

We wszystkich mniejszych państwach europejskich zaznacza się w sposób praktyczny troska o pogotowie obrony neutralności na wypadek wojny. Szwecya uznaje, że jestto dla niej sprawa tem pilniejsza, skoro warunki obrony wojennej kraju znacznie się zmieniły w następstwie zerwania unii z Norwegią. Zerwanie to położyło bowiem koniec obowiązaniom wzajemnej obrony i wspólnej akcyi wojennej. Rada ministeryalna szwedzka zajmowała się tą kwestyą przed paru dniami. W ciągu swych wywodów pierwszy minister, p. Staaff, powiedział:

„Są specyalne powody, dlaczego musimy podjąć czemprędzej zmieniony plan wojennej obrony Królestwa. Powody leżą w zmienionych warunkach naszej polityki odpornej. Nie rozporządzamy już dzisiaj pomocą Norwegii w razie, gdyby swobody kraju zostały zaatakowane lub naruszone. Musimy więc rozważyć potrzeby nowej sytuacyi i wynikające stąd dla nas obowiązki“. Ewentualnie rada ministeryalna zadecydowała, że oba generalne sztaby, armii i marynarki, mają wypracować plan powiększenia obecnych sił zbrojnych i skuteczniejszego ich współdziałania na wypadek wojny.

Rewolucya w Rosyi.

(Budżet rosyjski na rok 1906. — Uznany deficyt miliarda koron. — Interview z Kokowcewem. — Rozmowa z radcą Martinem. — Kto z nich ma słuszność. — Wiernopoddańczy plebiscyt chłopski i jego wartość.)

— Rada państwa przedyskutowała już przedłożony przez ministra skarbu projekt budżetu na r. 1906 i postanowiła przedłożyć go z małemi zmianami do zatwierdzenia carowi. W budżecie tym dochody zwyczajne wynoszą 2.028 mil. rubli, a rozchody zwyczajne 2.018 mil. rubli. Przy układaniu poszczególnych części tego budżetu widać było dążenie do jak największych oszczędności. Budżety wszystkich ministerstw, nawet wojny poobcinano w porównaniu z rokiem poprzednim, mimo to jednak budżet tegoroczny rosyjski okazuje olbrzymi deficyt, ponieważ w wydatkach nadzwyczajnych pojawiły się potężne pozycye: na odbudowanie kopalń naftowych w Baku 15 mil. rubli, na głodem nawiedzone gubernie 30 mil. rubli i na likwidacyę wojny 406 mil. rubli, co razem z innymi mniejszymi wydatkami czyni 493 mil. rubli wydatków nadzwyczajnych. Na pokrycie ich ma skarb rosyjski tylko dziesięć milionów rubli, stanowiących nadwyżkę zwyczajnych dochodów nad takimiż rozchodami, tudzież 2 mil. rubli wkładów do banku państwowego, stanowiących w tym roku jedyny dochód nadzwyczajny skarbu rosyjskiego. Po potrąceniu zatem sumy 12 mil. rubli pozostaje w budżecie rosyjskim na r. b. **niedobór w kwocie 481 mil. rubli.**

Ogromny ten deficyt, wynoszący blizko miliard koron, jest zjawiskiem zupełnie naturalnem, ale zarazem w życiu finansowem Rosyi nowoczesnej zgoła wyjątkowem. Potrzeba przyznać rządowi, że w ostatnich miesiącach czynił rozpaczliwe starania w celu ukrycia faktycznego stanu finansów swoich, ale starania te, streszczające się głównie w szukaniu pożyczek zagranicznych i przeróżnych machinacyach w stosunku Banku państwa do skarbu, zawiodły jednak z powodu strajków i wybuchów rewolucyjnych, które jak na złość przybierały największe i najbardziej groźne dla regime'u rozmiary właśnie wówczas, kiedy bankierskie konsorcya zagraniczne były już obrobione i możność zaciągnięcia nowej pożyczki wydawała się blizką. Konsorcya bankierskie przerażone niebywałymi strajkami i powszechnym zamętem, traciły wiarę w wartość argumentów, które im przytaczali przedstawiciele ministerstwa skarbu i rokowania zrywali.

— Obecnie, w celu nawiązania nowych rokowań, bawi w Paryżu były minister skarbu p. Kokowcew, który w rozmowie z współpracownikiem „Tempsa“ przyznał, że istotnie stara się o pożyczkę a przytem zauważył, że „położenie finansowe Rosyi jest takie same, jak położenie wszystkich innych państw po wielkiej wojnie. Jeżeli się jednak zważy, że rosyjska waluta jest i pozostanie nienaruszoną, że kurs rubla nie obniżył się ani o grosz, że wreszcie rząd nigdy nie uciekał się do kursu przymusowego, musi się przyznać, że w sytuacyi rosyjskich finansów nie ma nic niepokojącego (?). Obecnie chodzi o pokrycie wydatków nadzwyczajnych, preliminowanych w budżecie na rok 1906. Wśród wydatków tych znajduje się repartycya wojsk z Dalekiego Wschodu, wynagrodzenie Japonii za utrzymanie rosyjskich jeńców, mobilizacye wewnętrzne z powodu strajków i rozruchów itp. Rząd rosyjski mógłby z łatwością zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną, ale środek ten ze względu na ułatwienie administracyi wolał zachować sobie na drugie półrocze, a na teraz reflektować na operacyę zagraniczną, która przedstawia się normalnie, ponieważ położenie wewnętrzne Rosyi aczkolwiek poważne, nie jest jednak tego rodzaju, aby budziło obawy co do zagranicznego kredytu Rosyi“.

— Inaczej na finanse rosyjskie zapatruje się radca Martin, autor słynnej książki o przyszłości Rosyi, która w jesieni z. r. narobiła tyle wrzawy. W rozmowie z współpracownikiem „N. W. Tagblattu“ powiedział on między innemi:

„Uważam za wprost wykluczone, aby rząd rosyj

ski mógł długo jeszcze wypłacać swój kupon zagraniczny w złocie. Uczyni on to może jeszcze kilka razy, ale potem przyjdzie do wypłaty kuponów swoimi banknotami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bankructwo Rosyi rozpocznie się tak samo, jak się było ono rozpoczęło we wrześniu r. 1790 we Francyi, mianowicie, że rząd zamiast w złocie wypłacać kupony swoich pożyczek zagranicznych, do czego jest obowiązany, zacznie pokrywać je banknotami swoimi. Podczas rewolucyi francuskiej prasa banknotowa wybiła 27 miljardów franków asygnat, których wartość spadła naturalnie na jeden procent a potem nawet na jedną trzecią procentu. Dopiero w ośm lat później w roku 1797 rząd francuski zredukował dług państwa o dwie trzecie.

Podobnie ukształtują się stosunki w Rosyi. Kiedy bowiem rząd rosyjski zacznie kupon swój wypłacać banknotami i kiedy renta czteroprocentowa z r. 1902, która w r. 1903 stała na 101, a obecnie na 76 spadła, spadnie jeszcze o wiele niżej, mimo to znajdzie się zawsze dość głupich ludzi, którzy będą kupowali bezwartościowe papiery rosyjskie w naiwnej nadziei, że rząd rosyjski przecież ostatecznie znajdzie możność wypłacania swych długów złotem i że renta państwowa rosyjska znowu podniesie się na 100. Także i we Francyi rewolucyjnej nie brak było rentierów, dla których redukcya długu państwowego o $^2/_3$ w r. 1797 była całkowitą niespodzianką... We Francyi jednak nieodwołalność bankructwa państwowego nie była ani w przybliżeniu tak wielka, jak jest obecnie w Rosyi. Państwo francuskie pożyczało przecież tylko u swoich własnych obywateli. W rzeczywistości więc złoto było zawsze pod ręką w francuskiem gospodarstwie narodowem. Rosya zaś dwie trzecie swoich pożyczek zaciągnęła za granicą, której też dzisiaj musi płacić rocznie przeszło 335 mil. rubli tytułem odsetków. Tymczasem właśnie zawieszenie wypłaty tych odsetek jest pierwszym zasadniczym warunkiem podniesienia rosyjskiego rolnictwa, rozpowszechnienia oświaty i zakończenia rosyjskiej rewolucyi“.

Niedaleka przyszłość okaże zapewne, kto miał słuszność: czy rosyjski minister skarbu Kokowcew, czy pruski radca rządu Martin. Chociaż już dziś potrzeba przyznać, że ten drugi okazał się człowiekiem o umyśle bardzo jasnym; ścisłym, a jego dedukcye z faktów życia ekonomicznego i politycznego Rosyi, podawane w prasie jako proroctwa, znajdowały dotąd w biegu wypadków tylko potwierdzenie.

— Administracya rosyjska wpadła na ciekawy sposób plebiscytu w kwestyi: konstytucya czy samodzierżawie. Oto od jakiegoś czasu dziennik urzędowy drukuje całemi szpaltami hołdownicze depesze wysyłane na imię cara z najrozmaitszych wsi ze wszystkich stron Rosyi. W depeszach tych opowiada się steoretypowo, że podpisani na specyalnem nabożeństwie modlili się o zdrowie cara, którego bardzo kochają, a nawet ubóstwiają i życzą mu wszystkiego najlepszego, wyrażając gotowość bronienia go przed „kramolnikami“ i zaprzeczając, jakoby porządni włościanie łączyli się w jakiekolwiek związki rewolucyjne, uchwalali w nich cokolwiek nieprzyjemnego dla cara lub zamierzali gwałtem i rabunkiem powiększać swoje nadziały ziemi.

Całkowita niemal identyczność „myśli“ wyrażonych w tych telegramach, a poniekąd także i ich formy, każe przypuszczać, że są one redagowane wedle dostarczonych przez naczalników ziemskich formularzy, którzy otrzymali je znowu z gubernij.

Trudno bowiem przypuszczać, aby uczucia wiernopoddańcze chłopów rosyjskich były już tak uszablonione, iżby wyrażały się podobnie jak miłość jednem słowem „ljublu“ zarówno w gubernii Wiackiej jak Rjazańskiej, w Jarosławskiej, jak w Połtawskiej i tp.

Biały ścieg niedołężnej machinacyi, jakiegoś odstawnego generała lub pułkownika, który „za pozwoleniem naczalstwa“, zaaranżował ten swego rodzaju „plebiscyt“ w celu okpienia cara i otrzymania orderu widać aż nadto wyraźnie, aby do tego rodzaju objawów legalizmu i lojalności wiernopoddańczej chłopów rdzennie rosyjskich można było przywiązywać jakąkolwiek wagę. Powyrzynane rasowym koniom języki, połamane nogi drogich owiec zarodowych i popalone dwory w guberniach rdzennie rosyjskich są stanowczo wymowniejsze...

W zaborze rosyjskim.

Tchórzostwo jako czynnik polityczny. — Zjazdy ziemian na Litwie i Białorusi. — Rozruchy agrarne i krwawe starcia. — Wrzenie wśród Łotyszów w Inflantach polskich. — Odradzanie się polskości.

Każdego obserwatora naszego życia uderzyć musiał fakt, że socyaliści na całej bodaj przestrzeni ziem naszych mają na życie publiczne wpływ daleko większy, niżby się można było po ich sile liczebnej i umysłowej spodziewać. Jedną z głównych przyczyn tego faktu jest, mówiąc szczerze, tchórzostwo naszego społeczeństwa. Pokolenie, które od kolebki wychowywano w bojaźni wszelkich władz, boi się obecnie socyalistów, którzy również, jak przedstawiciele caratu są bezwzględni i w warunkach chwili nie mniej jednostce każdej zaszkodzić mogą.

Mamy powody sądzić, że społeczeństwo otrząśnie się z tego tchórzostwa wobec terroru socyalistów, jak w pewnej mierze nabrało już odwagi wobec władz rosyjskich. Tymczasem jednak objawów tchórzostwa nie brak. Ot n. p. „Czytelnia dla wszystkich“ w jednym z numerów swego krótkotrwałego w roku bieżącym istnienia, umieściła sprawozdanie ze zjazdu rolników gubernij litewsko-białoruskich w Wilnie. Zebrali się oni w ważnej sprawie obmyślenia środków przeciwdziałania groźnemu szerzeniu się rozruchów agrarnych. Miano rozważyć projekt specyalnej organizacyi w tym celu, który wyszedł od rosieńskiego Towarzystwa rolniczego. Zebranie było liczne, po raz pierwszy obrady odbywały się w języku polskim. Za złą wróżbę uważać było można tylko, że przewodniczył wiceprezes Tow. rolniczego wileńskiego p. Gieczewicz, jeden z tych, co pod pomnikiem Katarzyny stali, człowiek, jak się wyraziła „Czytelnia“ — „niezbyt dawno przyodziany godnie za swe zasługi wielorakie w liberyę szambelańską“.

Na zgromadzenie to przybyło grono socyalistów— bundowców i kilku radykalnych Rosyan i z miejsca rozpoczęli obstrukcyę. Nieco później przybyło jeszcze kilkunastu socyalistycznych żydów, ziemian było ze 20 razy więcej, ale „zląkł się syn szlachecki“ i oto „na sali przez pewien czas — o ile nie mówili bundowcy— było słychać tylko dygotanie ciał i szczęk zębów“.

Ziemianie „śmielsi“ gotowi byli uchwalić jeśli nie wszystko, to przynajmniej część tego, czego chcieli socyaliści, ogół zaś nie tylko się zgodził na zniszczenie przygotowanej do rozpowszechniania broszury, ale nawet okupił się składką na rzecz socyalistów.

Znalazł się tylko jeden uczestnik, który odważył się zaprotestować przeciw nieproszonym „obrońcom“ ludu miejscowego, a mianowicie ks. Miłkowski z gubernii grodzieńskiej. I tu następuje najhaniebniejszy epizod zgromadzenia, który przytaczamy dosłownie. Socyaliści oburzyli się naturalnie strasznie, iż znalazł się ktoś, i to ksiądz, nie poddający się ich przemocy.

„Powstało zamieszanie. Grożono śmiercią księdzu M.

— Gotuj się na tamten świat! — wołano.

A mędrców kilkuset, w tem kilkunastu „katarynia-rzów“ siedziało, oniemiałych z przerażenia, z włosem najeżonym, trzęsąc się okropnie...

I nikt się nie zdobył na odrobinę odwagi na słowo protestu, na wypędzenie precz z sali kilkunastu intruzów.

Pozwolono bezkarnie obcej bandzie, nie umiejącej nawet paru słów po polsku, znęcać się nad bezbronnym człowiekiem, który wystąpił w obronie naszych placówek na kresach wschodnich, które ze strachu chciano już ćwiartować i dzielić; z liczby przepełniającej dużą salę rolników nie znalazł się ani jeden, któryby wystąpił wreszcie w obronie poniewieranych przez żydów i Rosyan naszych ideałów narodowych, naszej tradycyi, naszej historyi.

Pozwolono im mówić i znieslawiać.

Spostrzegli bundowcy, z kim mają do czynienia, więc też pozwalali sobie coraz więcej. Ostatecznie kazali opuścić salę ks. Miłkowskiemu, grożąc mu śmiercią, gdyby nie usłuchał. Nie było znów protestu w tem gronie dobranem, a gdy kapłan wychodził, nikt prawie się nie odważył uczynić to samo, aby przez synów Izraela i Akima nie być posądzonym o solidarność“.

Ruch agrarny w gub. litewsko-białoruskich przybiera rozmiary coraz szersze, i aczkolwiek nie wiele jeszcze scen gwałtownych wywołał, jest bardzo smutnym objawem braku samodzielności tego kraju. Pomimo całkiem odrębnych niż w Rosyi warunków zarówno włościanie, jak inteligencya idą za hasłami, płynącemi ze wschodu i znikąd nie widać dotąd projektów rozwiązania kwestyi agrarnej, opartych na potrzebach miejscowych i na własnych zasadach rozwiązywania zagadnień społecznych.

Charakterystycznym dla stanowiska włościan był wiec, odbyty w Worniach (gub. wileńskiej) w d. 6 grudnia. Żądanie ekonomiczne wiecowników streszcza korespondent „Kraju“, jak następuje: „Wobec braku ziemi, pastwisk i lasu — uczynić nowy nadział z gruntów: skarbowych, gabinetowych, domenowych, po-jezuickich i wogóle po-duchownych, po-klasztornych i przez rząd skonfiskowanych w 1863 roku. Jeżeli tych ziem niestarczyłoby dla obdzielenia wszystkich włościan, w takim razie wziąć potrzebny obszar od obywateli ziemskich za słuszną opłatę, kosztem rządu. Ponieważ w kraju naszym lud rolniczy niema materyału ani na budynki, ani na opał, należy zabronić ciąć obywatelskie i skarbowe lasy, do czasu rozpatrzenia tej sprawy w Sejmie. Ziemią może władać tylko ten, kto może sam ją uprawiać własnoręcznie, albo we współce, bez najmowania robotnika“.

Wiec odbył się wśród Litwinów-katolików, odznaczających się większą oświatą i energią, niż białorusini, ale żądania te uważane być mogą z pewnemi zmianami za postulaty, których urzeczywistnienia oczekuje lud we wszystkich gub. litewsko-białoruskich.

Co do stanowiska właścicieli ziemskich, to tylko zaznaczyć należy z uznaniem, że na ogół nie chcą się oni uciekać do opieki władz. Pisaliśmy już o podobnych uchwałach zjazdów ziemiańskich w gub. kowieńskiej, wileńskiej i mińskiej. Dowiadujemy się obecnie prywatnie, że i ziemianie witebscy na zjeździe w końcu grudnia r. z. powzięli podobneż postanowienie. Dążyć do polubownego układu z chłopami — oto powszechne hasło ziemian polskich w krajach zabranych. W praktyce jednak nie zawsze się to udaje.

Zaburzenia w rodzaju samowolnego cięcia lasów lub zagarniania przyległych do wsi pastwisk, objęły już szerokie przestrzenie, zdarzają się też napady na dwory i wymuszanie datków pieniężnych.

Dotychczasowy stosunek dworu do wsi nie ma, jak się zdaje, decydującego znaczenia na wybuch zaburzeń. Sądząc np. ze zgodnych rezolucyj korespondentów, p. Jeleński z Opola w pow. kobryńskim (gub. grodzieńska) był w doskonałych stosunkach z włościanami. Spełniał wszystkie ich życzenia i w chwili rozpoczęcia obecnej agitacyi śród ludu, zaraz ustąpił na własność chłopów część swoich gruntów. Ustępstwo to agitatorowie wytłumaczyli, jako uznanie, że nie ma on prawa do władania ziemią.

Przed kilku dniami włościanie rozpędzili służbę folwarczną, a nazajutrz tłumnie, w liczbie około 600 ludzi oblegli dwór i rzucili się na gorzelnię. Nastąpiło starcie z wojskiem, któremu p. Jeleński daremnie chciał zapobiedz. Około 20 trupów zostało na miejscu.

Pp. Jeleńscy odjechali pod eskortą dragonów.

Do krwawych starć doszło też w sąsiednim majątku Mołodowie p. Skirmunta. O wyrąbywaniu lasów obywatelskich donoszą też z pow. drysieńskiego (gub. witebska). W dniu 3 bm. doszło do starcia z wojskiem w lasach p. Hrebnickiego. 9 chłopów aresztowano, 1 został zraniony bagnetem.

W pow. lucyńskim i rzeżyckim tejże gubernii witebskiej, grasują bandy łotewskie, przybyłe z sąsiedniej gub. inflanckiej. Łączą się z nimi przedewszystkiem dawniejsi wychodźcy z tejże gubernii inflanckiej, osiedli tu w charakterze drobnych dzierżawców, lub służby dworskiej. Oprócz wspólności narodowej, łączy ich też wspólność wyznania (protestantyzm). Z początku chętnie się też łączyli i łotysze miejscowi katolicy, którzy po powstaniu byli tak samo uwłaszczeni, jak włościanie w całym kraju zabranym. Zrabowanie kilku kościołów katolickich popsuło jednak stosunki dwóch tych odłamów, mających zresztą różne interesy ekonomiczne.

Od osoby, która świeżo przybyła z pow. lucyńskiego, dowiadujemy się prywatnie, że pod wpływem agitacyi przybyszów zbierały się tłumne wiece w różnych miejscowościach powiatu. W dobrach Marienhausen (własność hr. Zabiełły) w liczbie agitatorów okazał się sekretarz prywatny ziemskiego naczelnika, łotysz, który zwołał wiec wezwaniami na urzędowych blankietach. Na wiecu tym wybrano komitet delegatów, na czele których znaleźli się miejscowi pop prawosławny i psałtewnik (również łotysze). Komitet zwrócił się do właściciela z całym szeregiem żądań, dotyczących zarówno włościan uwłaszczonych, jak i licznych tam dzierżawców drobnych. Na wiecu wypowiedziano mowy podburzające i wymieniono nazwiska osób, z któremi agitatorowie polecili zebranym w ten lub inny sposób się załatwić Wobec wzburzenia powszechnego obywatele ziemscy i ich wyższi urzędnicy wyjechali do miast większych. Charakterystyczną jest rzeczą, że agitatorowie bynajmniej nie występują przeciwko carowi, owszem, chcą wpoić przekonanie, że car pochwala cały ruch agrarny. Przejście przez okolicę wojsk, dążących do gub. inflanckiej na zduszenie powstania łotewskiego i surowe zarządzenia dowódców wojsk, zrobiło silne wrażenie na ludności i zniechęciło na razie do zwoływania nowych wieców.

Z wiadomości dziennikarskich dowiadujemy się, że w kilku majątkach pow. lucyńskiego włościanie rozpędzili całą służbę, a że i właściciele się schronili do miast, dwory te więc stoją pustkami. W pow. rzeżyckim znowu oddziały rewolucyonistów łotewskich rabują sklepy i kasy majątków i poczt, dokonywują rewizyi, zabierają broń. W tych dniach do majątku Mierzwidy przybyło 4 Inflantczyków, którzy zagarnęli majątek i ogłosili licytacyę na wszystek dobytek; zebrało się mnóstwo włościan i żydów, w czasie licytacyi jednak przybyli dragoni i tłum rozpędzili, a jednego z przywódców zatrzymali. Przybył oddział z armatami i kartaczownicami; spodziewane jest ogłoszenie stanu wojennego.

Ruch włościański nie jest jednak w kraju zabranym wyłącznie ekonomicznym, jakeśmy to już zresztą kilkakrotnie zaznaczali. Wiec w Worniach np., o którym pisaliśmy wyżej, zażądał zwrotu zabranych onego czasu na prawosławie kościołów. Podobne żądania dochodzą i z innych miejscowości gub. kowieńskiej i wileńskiej. W Antoleptach włościanie odebrali sami przerobiony na cerkiew kościół i usunęli zakonnice rusyfikatorki. W Bieniakoniach lud sam założył szkołę polską, do której przeszło zaraz 200 uczniów ze szkoły rządowej, gdzie pozostało zaledwie 4 uczniów Rosyan.

W miastach wichrzą socyaliści wszelkich odcieni, ale i tu życie polskie rozwija się i wzmacnia. W Wilnie powstają nowe pisma polskie, świeżo wyszedł pierwszy numer tygodnika dla ludu p. t. „Zorza Wileńska“. Zawiązał się też „Sokół“, na którego czele stanęli dr. Czarkowski, jako prezes i dr. Świerzyński, jako wiceprezes.

Wiadomość telegraficzną o uniwersytecie w Wilnie uzupełnić należy w ten sposób, że chodzi tu o „wolny uniwersytet“, w którym, według myśli inicyatorów, wykłady odbywałyby się w językach polskim, litewskim, rosyjskim i innych. Inicyatorowie, chcą zawiązać specyalne „Towarzystwo popierania założenia wolnego uniwersytetu w Wilnie. Odpowiednie deklaracye podpisali prof. Baudouin de Courtenay, kilku księży petersburskich, paru obywateli, redaktor polakożerczej „Viliniaus Żinios“ itd.

NA DOBIE

Fundusz przemysłowy.

Na wniosek dyrektora Banku mieszczańskiego w Stanisławowie zapadła w Krakowie na ostatnim zjeździe delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, należących do Związku, uchwała, mocą której wszystkie stowarzyszenia związkowe mają z czystych swoich zysków przy układaniu bilansów przeznaczyć co najmniej 5 procent na fundusz przemysłowy. Jest to uchwała wielkiej doniosłości, jeżeli bowiem wszystkie stowarzyszenia w kraju ściśle się do tej uchwały zastosują, tak jak jest to ich obowiązkiem, wtedy w krótkim czasie powstanie z tych dochodów poważny fundusz przemysłowy, z którego mogłyby czerpać walczące z trudnościami początkowemi zdrowo pomyślane przedsiębiorstwa przemysłowe.

Przy wzroście owego funduszu, co ze względu na

liczbę instytucyj finansowych w kraju i olbrzymi na sumę czysty ich zysk, wykazywany z końcem roku, jest kwestyą niedługiego czasu, możnaby pomyśleć na seryo o uprzemysłowieniu Galicyi, w sposób dający rękojmię urzeczywistnienia tego planu, bo oparty o silną podstawę finansową. Dlatego wszystkim stowarzyszeniom związkowym uchwałę tę przypominamy.

Polityka Chmielnickiego.

Radykali ruscy starają się postępować za przykładem uwielbianego przez siebie Chmielnickiego, nietylko w agitacyi wśród ludu, ale również w polityce której się trzymają względem Polaków. Tamten jeszcze po Żółtych Wodach i Korsuniu zapewniał króla o swej wierności dla Rzeczypospolitej i pisał, że tylko przeciw panom, a nie przeciw narodowi polskiemu walczy. Tej samej metody używa obecnie „Diło“ i zapewnia, że „nie jest prawdą, jakoby obecny ruch ruski za reformą wyborczą miał charakter antypolski“. „Zwraca on się — pisze „Diło“ — tylko „przeciw rządzącej w kraju klice“ i przeciw „szlacheckim przywilejom“. Wykrętne to oświadczenie ma taką samą wartość, jak zaraz następne: „Nasz ruch — pisze „Diło“ — jest zupełnie legalny, a nawet „zjazd narodny“ wezwał kraj do spokojnej i legalnej borby na czas do przedłożenia projektu Gautscha“. I o tej legalności pisze to samo „Diło“, które przed kilku dniami zapowiadało jakieś tajemnicze „niespodzianki“ na wiosnę, w razie nieuchwalenia powszechnego prawa głosowania.

„Diło“ zna jednak psychologię Polaków i wie, że zawsze jeszcze znajdzie nowych Kisielów, którzy dadzą się złapać na tego rodzaju podstępne wykręty.

Najłatwiej, rzecz znana, idą na ich lep panowie krakowscy, którzy zblizka agitacyi ruskiej nie widzieli i z charakteru jej nie zdają sobie sprawy.

Wiadomości bieżące.

— **Zaproszenie poselskie.** Dr. Stanisław Głąbiński, poseł miasta Lwowa, zaprasza wyborcow swoich na zgromadzenie publiczne, które odbędzie się w piątek, d. 12 stycznia 1906, do sali Tow. Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza l. 17, o godz. 6 w. Dr. Stanisław Głąbiński złoży sprawozdanie o projektowanej reformie wyborczej do austryackiego parlamentu.

— **Obchody**. Polskie Towarz. gimn. „Sokół Macierz“ we Lwowie urządza w niedzielę 14 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 43 rocznicy powstania styczniowego. Ceny miejsc: krzesła po 50 i 30 ct., wstęp na salę 20 ct., dla uczniów 10 ct. Zaproszenia i bilety nabywać można w kancelaryi Tow. codziennie od 6—8 wieczorem, w niedzielę od 10—1 przed południem i wieczorem od godz. 5 przy kasie.

— **Dziś w Związku naukowo-literackim** odbędzie się odczyt Józefata Nowińskiego z Warszawy o książce Micińskiego „Do źródeł duszy polskiej“. Po wykładzie nastąpi dyskusya. Początek o godz. 8. Członkowie mają wstęp bezpłatny, goście płacą 20 hal. Lokal Związku Teatralna 23 (gmach Skarbkowski).

— **Zgromadzenie.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków czytelni T. S. L. im. Marcina Lelewela Borelowskiego przy ul. Szeptyckich l. 21 odbędzie się w niedzielę dnia 14 stycznia br. o godz. 3 po południu.

— **Zapomogi dla rzemieślników.** Izba rębodzielnicza udziela do wiadomości interesowanych, że w dniu 19 lutego 1906 będą rozdane przez reprezentacyę miejską dwa wsparcia po pięćset kor. (500 kor.) z fundacyi gminy miasta Lwowa utworzonej, ku uczczeniu jubileuszu biskupstwa papieża Leona XIII, między podupadłych bez własnej winy majstrów rękodzielniczych religii katolickiej, narodowości polskiej lub ruskiej, celem umożliwienia im dalszego prowadzenia rękodzieła. Pierwszeństwo do tych wsparć mają obywatele m. Lwowa, w braku zaś takich kompetentów, majstrowie zamieszkali we Lwowie, a przynależni do jednego z miast Galicyi.

Podania starających się o te wsparcia, mają być wniesione do Rady miejskiej, za pośrednictwem Izby rękodzielniczej, najpóźniej do końca stycznia 1906.

— **Konkurs.** Ogłoszono konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy mostów w szkole politechnicznej we Lwowie. Wynagrodzenie wynosi 1400 kor. rocznie, posada nadaną będzie przez grono profesorów politechniki na czas od 1 lutego 1906 do końca stycznia 1908. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II egzaminu rządowego. Podania należy wnieść do rektoratu tutejszej szkoły najdalej do 17 stycznia 1906.

— **Bezimienna ofiara.** Osoba nie chcąca być wymienioną, złożyła na ręce prezydenta Michalskiego na rzecz ubogich miasta Lwowa, kwotę 500 koron. Za ten hojny dar składa p. prezydent wspaniałomyślnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

— **Podziękowanie.** Zarząd szkoły im. ks. I. Isakowicza otrzymał od JW. Pani Janowej Pawlikowskiej dla najuboższej młodzieży półtorej sztuki barchanu na sukienki, 6 ciepłych chusteczek włóczkowych, kwotę 20 k. na zakupno obuwia, tudzież zapas bielizny dziecinnej. Szczodry ten dar jest podwójnej wartości dla szkoły, położonej w dzielnicy najuboższej, przeto Zarząd poczuwa się do miłego obowiązku złożyć przezacnej i łaskawej Ofiarodawczyni imieniem ubogiej dziatwy najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Zamiast wieńców** na trumnę bł. p. Idy Goldmanowej złożyli na rzecz Czytelni im. B. Goldmana pp.: Anna Feilesowa 20 koron, z Löwensteinów Róża Weltowa 50, Henryka i Adela Blumenfeldowie 10, dr. Tobiasz Aschkenaze 30, Matylda Dubowa 20. Razem 130 koron.

Na ręce dra Jana Piepes-Poratyńskiego w dalszym ciągu złożyli pp.: Karolowie Buberowie 20 kor., Róża Danielowa z Wiednia 100, Maurycy Wohlfeld 20 koron. Poprzednio złożono (ob. „Słowo Polskie“ Nr. 13) kor. 310, razem więc po dzień dzisiejszy kor. 450.

— **Na rodzinę po robotniku Piotrowskim**, zabitym w Warszawie przez socyalistów za to, że służył sprawie narodowej, złożyli w Redakcyi naszej w dalszym ciągu: St. Orz. 20 hal., Cz. Sk. 20 hal., A. T. 20 hal., J. Sk. 40 h., Z. K. 20 h., Edmundowa Starzeńska z Kołomyi 5 k., Bogusław Cieński z Łoszniowa 20 k., W. R. z Dąbrowy 3 k., Stanisław Gruszecki z Kołomyi 3 k. Razem z poprzedniemi 302 k. 50 h.

— **Błąd drukarski.** W artykule p. t. „Kryzys w Petrolei“ w Nr. 15 „Słowa Polskiego“ w wierszu ostatnim powinno być „przed 3 laty“, zamiast „przed 8 laty“.

— **Listy poborowe.** Magistrat lwowski ogłasza, że wykazy imienne tutejszo-popisowych, urodzonych w r. 1885, 1884, 1883, a przeto powołanych do tegorocznego głównego poboru wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 12 do 22 stycznia 1906 do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Wszelkie zażalenia i żądania popisowych należy wnosić do magistratu ustnie lub pisemnie przed upływem 22 stycznia.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie t. j. urodzeni w roku 1885 przynależni do gminy miasta Lwowa, odbywać się będzie wobec delegatów Rady miasta 25 stycznia 1906 od godz. 9-tej począwszy w sali radnej magistratu, przyczem za popisowych, którzyby do losowania nie stanęli, wyciągnie los jeden z członków komisyi.

Popisowi, którzyby nie otrzymali wezwania do poboru, winni zgłosić się przed rozpoczęciem głównego poboru we Lwowie w dotyczącym komisaryacie miejskim ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym.

— **Z teatru.** Piszą nam: „Sawantki“ znakomita komedya Moliera, wraz z dowcipną bluetką francuską: „Protekcya“ daną będzie dziś po raz drugi, a w sobotę po raz trzeci.

Pni Janina Korolewicz-Waydowa wystąpi gościnnie jutro w piątek, w operze „Werther“, a w niedzielę w operze „Tosca“. Jej partnerem w „Wertherze“ będzie p. Machan, a zaś w „Tosce“ p. Diani, który w niedzielę wystąpi po raz ostatni na naszej scenie, gdyż wraca do Włoch.

— **Teatry; Teatr miejski:**

We czwartek 10 b. m. po raz drugi: „Sawantki“, komedya w 5 aktach Moliera, tłum. Luc. Rydel. Rozpocznie po raz trzeci: „Protekcya“, komedya w jednym akcie M. Muray'a.

W piątek 11 b. m. po raz drugi: (nowość): „Werther“, opera w 4 aktach (5 odsłonach). Słowa podług poematu Göthego, napisał P. Milliet i Edward Blau — polski przekład L. Germana, — muzyka J. Massenet'a. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i J. Jeromina.

W sobotę 12 b. m. po raz trzeci: „Sawantki“, komedya w 5 aktach Moliera, tłumaczył L. Rydel. Rozpocznie: „Protekcya“, komedya w 1 akcie M. Muray'a.

W niedzielę 14 bm. o godzinie w pół do 4 popołud. (po cenach popołudniowych): „Betleem polskie“, jasełka w trzech aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz ostatni i pożegnalny występ Augusta Dianni

Teatr ludowy lwowski w Czerniowcach w „Domu Polskim“:

We czwartek 11 b. m.: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

W piątek 12 bm.: „Oj mężczyźni mężczyźni“. kemedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

W sobotę 13 b. m.: „Zydzi“. sensacyjny dramat w 3 aktach z rosyjskiego E. Czirikowa.

— **Wiecowa agitacya radykałów ruskich** nie ustaje; na najbliższe dnie zapowiedzianych jest 9 wieców na prowincyi. „Diło“ wzywa codziennie całe społeczeństwo ruskie do składek na „fundusz bojowy“. „Narodna kancelarya wysyła na każde żądanie „referentów“, którzy niosą hasła walki między lud“. Tymczasem społeczeństwo polskie zbyt lekko traktuje całą sprawę, żadnych przygotowań dotąd nie robi, żądań i postulatów od siebie nie wysuwa. Czas najwyższy otrząść się z tego odrętwienia: czas wysunąć postulaty narodowe i nie pozwolić, aby radykali ruscy, syoniści i socyaliści mieli trząść całym krajem i reprezentować jego opinię. „Caveant consules.

— **Francuska o Galicyi.** W ostatnim numerze znanego tygodnika humorystycznego „La vie parisienne“ znajdujemy na wstępie artykuł p. t. „Au pays de Sienkiewicz“, podpisany przez panią Marie-Anne de Bovet. Autorka gościła przez dzień jeden w jakiemś dworku szlacheckiem w Galicyi i gościnę swoją opisała w sposób dość sarkastyczny. Z przedstawienia autorki francuskiej wynikałoby, że w dworkach polskich je się tylko przez dzień cały potrawy ciężko strawne i dość brudno podane, pije wódkę i tańczy codzień mazura. Uwagę francuski zwróciła również jedna z córek gospodarza, mająca zamiłowanie do kolekcyowania kart pocztowych, z wyobrażeniem rozmaitych piękności bez kostyumu.

W zakończeniu konkluduje autorka „La Pologne est heureuse“. Tak samo powiedziałaby zapewne o dziecku, któremu w głowie tylko jadło i skakanie.

— **Ze Związku naukowo-literackiego.** Na wczorajszem, nadzwyczajnem zebraniu mówił p. Adam Siedlecki o rozwoju idei rewolucyjnej w Rosyi XIX stulecia. Kwestyę tę, dziś tak aktualną, przedstawił prelegent ze stanowiska czysto historycznego, mianowicie: jakie formy i hasła przybierała ta idea w swym rozwoju. Otóż właściwą pracę „podziemnej Rosyi“ wszczęli dekabryści, która to partya była jedną z najpotężniejszych i najbardziej wpływowych. Największą rolę odegrali tu Pestel i Herzen. Pierwszy poruszył kwestyę agrarną dla celów rewolucyjnych, twierdząc, że dopóki ziemia nie dostanie się w ręce chłopów, dopóty nie będzie rewolucyi w Rosyi. Powtóre narzucił „podziemnej Rosyi“ terror, jako jedyny środek przeprowadzenia swych idei. On to doradzał „unicestwić carstwo“! W końcu odnajdujemy też u niego hasło federacyi Słowian.

Zwolennikiem jego teoryi był Herzen, będący filarem dekabrystów. Herzen na wskroś był opanowany ideą rewolucyi, która, dając wolność ludowi, była mu wprost czemś pięknem — ideałem. Dla sprawy odbudowania Polski, w której upatrywał wspólność własnych idei, był przyjaźnie usposobionym. Hasła, odczute przez Pestla a przez Herzena krzewione, zostały kanonem dla potomnych rewolucyonistów, u których wkońcu terror stał się pierwszorzędnem. Stał się on jedynym sposobem walki. Postanowiono działać jedynie niszczeniem, absorbującem wszelkie siły, teoretyzowanie zaś uznano za bezcelowe. Mimo jednak, iż były to idee czysto rewolucyjne, działające terrorem, były one też niemało związane ze socyalizmem, do którego przyznawali się i Herzen i Bakunin, lecz ów socyalizm nie miał odpowiedniego pola dla krzewienia się. Idea terroru stała się ostatnim wyrazem rewolucyjnej Rosyi, choć baczni doktrynerzy rewolucyi nie przeoczyli bynajmniej kwestyi agrarnej w Rosyi.

Tyle co do historyi rozwoju idei rewolucyjnej „podziemnej Rosyi“, która dziś wyszła już na światło dzienne. Jakim zaś szlakiem pójdzie dalej ta idea? — przyszłość okaże. S.

— **Petycya rzemieślników lwowskich.** Pod eufonicznym tytułem „kołtuny“, „Naprzód“ podaje wiadomość, że pp. Józef Wczelak, Michał Walichiewicz, Władysław Cirin, Roman Metzger i Ferdynand Ohly rozesłali do cechów rzemieślniczych wzór petycyi, która ma być wniesiona do ministerstwa skarbu. Petycya wskazuje, że w dniu 28 listopada kupcy i rzemieślnicy lwowscy ponieśli znaczne straty wskutek przymusowego strajku, a władze bezpieczeństwa nie chciały bronić ich przed terrorem.

„C. k. Dyrekcya policyi bowiem — głosi petycya — wezwana w kilkunastu wypadkach przez pojedynczych kupców i przemysłowców do dania straży policyjnej, którąby dostatecznie sklepy i warsztaty obroniła ewetualnie przed atakami i gwałtami partyi, która zainicyowała strajk, odpowiedziała odmownie, a nawet radziła proszącym, aby we własnym interesie pozamykali w dniu tym swe sklepy i warsztaty.

Wskutek tego ponieśli kupcy i przemysłowcy lwowscy, jakoteż i z miast prowincyonalnych wielkie straty, a w niektórych gałęziach handlu i przemysłu nawet bardzo wielkie, spowodowane bezpośrednio zaniedbaniem terminowych dostaw i popsuciem się przygotowanych do sprzedaży zapasów, a głównie ubytkiem zarobku, którego ani poprzednie, ani następne dni nie wyrównały“.

Z powodu tego zaniedbania obowiązku, ciążącego na władzach bezpieczeństwa, petenci żądają odpisania piątej części kwartalnej raty podatkowej.

„Naprzód“ żądania nazywa oczywiście „kretynizmem“.

— **Kradzieże w Winnikach.** Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam na podstawie §. 19 ust. pr. o umieszczenie w łamach swego pisma sprostowania w sprawie notatki w Nr. 12 z d. 9-go bm. 1906 pod tytułem „Kradzieże w fabryce w Winnikach“.

Nieprawdą jest, jakoby u mnie podczas rewizyi znaleziono większą ilość tytoniu, i jakoby żona moja chwyciła kilka paczek tytoniu, biegła do ogrodu, przyczem natknęła się na żandarma; natomiast prawdą jest, że znaleziono w altanie ogrodowej 400 gramów tytoniu oraz cygara, które ilości nie tylko jako urzędnik, ale jako prywatny posiadać mogę i które żona nie zdając sobie sprawy bez mojej wiedzy ukryła w altanie.

Dalej nieprawdą jest, jakobym chełpić się miał wobec robotników, że mi się nic nie stanie i że dam się im później we znaki i że na skutek skargi mej wydalono robotnicę jedną na 7 dni z roboty; natomiast prawdą jest, że robotnica za przekroczenie służbowe w myśl ustawy robotniczej zaproponowaną została zarządowi fabryki do ukarania na jeden dzień, a zarząd fabryki tytoniu zniżył tę karę na półdniowe zwolnienie od pracy i kara ta podpisana przez zarząd fabryki uwidocznioną jest w protokole karnym. Z poważaniem Eug. Czerwiński, urzędnik c. k. fabryki tytoniu w Winnikach.

— **Tajemniczy wypadek.** Sprawa tajemniczego otrucia ś. p. Katarzyny Bandurowskiej i Władysława Pettescha dotychczas nie została wyjaśnioną. Pettesch jakoteż Bandurowska nie zostawili żadnych listów, w którychby podali, co skłoniło ich do tego strasznego kro-

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“. Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliograwury z obrazu

Grottgera: Pochód na Sybir

Obrazy te, wielkości 90×60 ctm. dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo nizkiej cenie 3 kor. za sztukę zamiast ceny sprzedażnej 8 k. Zamiejscowi Abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i porto pocztowe 75 halerzy.

ku. Z zachowania się Pettescha i dość rozwiązłego życia, jakie prowadziła śp. Katarzyna, wnoszą, czy przypadkiem on nie padł ofiarą zazdrości zakochanej w nim Katarzyny. Z miłością swą bowiem nie zdradzał się Pettesch przed nikim, ani przed kolegami, ani dwoma braćmi, z których jeden jest sędzią, a drugi aptekarzem w Złoczowie, ani też przed ojcem staruszkiem, b. aptekarzem, u którego prawie co niedzielę bywał w Złoczowie. Ostatnim razem był Pettesch u rodziców w ubiegłą niedzielę. Zakupywał sobie w Złoczowie rozmaite rzeczy tak z garderoby, jak i inne, a żegnając się z ojcem na dworcu, zapowiedział swój przyjazd w tę sobotę. W zachowaniu się jego w domu rodziców nie zauważono żadnej zmiany. W środku tygodnia zamiast zapowiedzi przyjazdu syna, otrzymali nieszczęśliwi rodzice alarmujący telegram, wzywający ojca do Lwowa. Matka chora została w domu, ojciec zaś, chory na serce, przyjechał do szpitala, gdzie zastał syna w stanie na pół przytomnym.

Nie chcąc rozdrażniać desperata, ojciec nie wypytywał syna o przyczynę tego kroku, zwłaszcza, że Pettesch odmawiał innym wszelkiej informacyi. Desperat leży na oddziale radcy dr. Opolskiego. Stan jego dziś lepszy, chociaż nie odzyskał całkowicie przytomności. Jakiego rodzaju trucizny użyli desperaci, a względnie jedno z nich, niewiadomo na razie. W każdym razie nie była to trucizna paląca. Ojciec staruszek twierdzi, że syn nie miewał żadnej trucizny, której zresztą nie mógłby wydobyć z apteki bez wiedzy brata.

Wielką zmianę na usposobienie Wł. Pettescha wywarła przebyta choroba mózgowa. Pettesch potknąwszy się raz na ulicy, padł na bruk, uderzając głową o kamień. Doznał wtedy wstrząsu mózgu i 5 miesięcy pozostawał w leczeniu. Być może, że przebyta choroba spowodowała u niego jakieś zboczenie umysłowe — pod wpływem którego popełnił desperacki czyn. Skonfiskowane u niego flaszeczki były to po większej części lekarstwami, zapisanemi przez jednego z tut. głośniejszych lekarzy. Od wczoraj sprawą tą zajmuje się prokuratorya i może ona ją rozwikła.

— **Znaleziono.** W ul. Pańskiej znaleziono kołnierz damski żółty (z kotów). — Na chodniku w ul. Łyczakowskiej znaleziono koszulę męzką z karteczką „Stowarzyszenie kobiet. Pomoc przemysłowa“. — W ul. Wałowej znaleziono dwa klucze. — Na pl. Krakowskim znaleziono kwit na 800 kor. podpisany przez ks. Pl. Filasa, prowincyała OO. Bazylianów.

— **Zgubiono.** Krawiec p. Mojżesz Flechner zgubił kartkę zastawniczą Nr. 39655 na złoty pierścień. — P. Mina Schneidrówna zgubiła pakiecik, zawierający 14 kłębków bawełny.

— **Kronika policyjna.** Stróżowej, Katarzynie Makowskiej skradziono z mieszkania pod l. 18 przy ul. Krakowskiej książeczkę wkładkową Kasy Oszczędności, opiewającą na 300 kor. — W ul. Kopernika, pod l. 21 rozbito kłódkę u drzwi strychu p. Wilhelma Aumbacha i skradziono z zamkniętego kosza wełniany koc, wartości 24 kor. — Posterunek żandarmeryi w Przemyślu doniósł telegraficznie, iż skradziono tam konia maści szpakowatej z białą gwiazdką na czole, wraz z uprzężą i wozem do rozwożenia węgla. — Z szynku Zimmermana pod l. 13 przy ul. Sykstuskiej skradł jakiś meloman ośm płyt nutowych do gramofonu, wartości 40 kor. — Handlarzowi, Herszowi Sicherowi skradziono wczoraj wieczorem z wozu, stojącego na placu Gołuchowskiego, worek, zawierający ubrania męzkie, cztery koce szare, 23 pary rękawiczek, 15 par kalesonów i palto bronzowe. — Za awantury, wyprawiane w ul. Zamarstynowskiej aresztowano Zofię Błam i oddano do aresztów policyjnych. — Poszukiwany przez policyę, notowany złodziej, Mojżesz Razes, oddał się wczoraj dobrowolnie w ręce policyi. — Kseni Huk, służącej, skradziono przed dwoma tygodniami pierzynę, paletko zimowe, jakie posiadała, można więc sobie wyobrazić radość jej, gdy wczoraj na placu Krakowskim jakaś kobieta z Zamarstynowa chciała jej to palto sprzedać. Hania z energią chwyciła za palto i narobiła takiego chałasu, iż usłyszał krzyk jej nawet zazwyczaj głuchy na wszystko policyant i zabrał z sobą ową kobietę. W policyi podała się za Agnieszkę Homicz i że palto kupiła w Zamarstynowie za 50 halerzy. Czy tak, czy owak, Ksenia jest szczęśliwa, bo palto odebrała a to dla niej najważniejsze. — Kupiec p. Szymon Fried oddał w ręce policyi zarobnika Piotra Huczkowskiego, który przed trzema tygodniami sprzeniewierzył mu 8 k. gotówką, pakę cukru wartości 36 kor. i 8 kor. gotówką. — Z wystawy sklepowej kupca p. Pawła Flusa przy pl. Halickim pod l. 2 skradziono wczoraj wieczorem siedm par pantalonów wartości 100 koron. — W ul. Ochronek pod l. 9 A skradziono z niezamkniętego przedpokoju p. Wilhelma Goldy futro męskie o czarnym wierzchu z kołnierzem seelskinowym. — Pani Klarze Handel z Buczan, skradziono przy wsiadaniu do wozu kolei elektrycznej w ul. Hetmańskiej, damski pulares z zielonej gładkiej skóry, zawierający 50 kor. Kradzieży dopuścili się dwaj mężczyźni, którzy z wielką energią pchali się do wozu w chwili, gdy publiczność wsiadała a którzy ostatecznie doń nie wsiedli lecz odeszli ze zdobyczą.

☐ **Kroniczka krakowska.** Sprawa Windischgraetz-Matejko. Dnia 15 bm. przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie, odbędzie się rozprawa przeciw p. Stefanowi Matejce, właścicielowi dóbr Batowice, o ciężkie uszkodzenie ciała. Jak to w swoim czasie donieśliśmy, p. Matejko strzelił z dubeltówki do porucznika artyleryi ks. Windischgraetza, gdy ten ze sforą psów najechał jego pola. Rozprawie przewodniczyć będzie radca [illegible] p. Ferenz.

P. Daszyński na wsi. O niemiłej przygodzie, jaka spotkała p. Daszyńskiego we wsi Czubicach pod Krakowem, informuje „Czas“ jeden z mieszkańców tamtejszych. Dnia 7 bm., w niedzielę, o g. 11 przybył p. Daszyński ze swym sztabem i kilku pewniejszymi agitatorami także do Czulic. Zajechawszy karetą, stanął wraz z towarzyszami swymi naprzeciwko drzwi kościelnych, przed domem miejscowego wójta, który to dom właśnie na wiec obrał, aby tem łatwiej zwabić na zgromadzenie lud tutejszy, gdy będzie wychodził z kościoła. Ale sztuczka się nie powiodła. Lud tutejszy, szczególnie przywiązany do Kościoła, pracowity i trzeźwy, uświadomiony należycie w czytelni, Kółku i Spółce Raiffeisena, skoro wyszedł po nabożeństwie z kościoła i zobaczył swych wrogów socyalistów — otoczywszy ich wkoło, naprzód energicznie począł się domagać, aby ich wypuścili bezzwłocznie ze swej nieproszonej opieki.

Że się z tem jednak nie spieszyli socyaliści, lecz przeciwnie, myśleli że to żarty, zaczęli znów zapraszać na swoje zgromadzenie. Wówczas powstał wśród tłumu rozruch i wrzawa — a na głowy socyalistów posypały się kulki śniegu, błoto i wiechcie (którymi sobie ludzie wycierają z błota buty zanim do kościoła wejdą). P. Daszyński, oberwawszy kulką ze śniegu w swoją czapkę rogatą, widząc na co się zanosi, schronił się z towarzyszami swymi do budy powozowej. Ale i na to schronisko zaczęły spadać pociski coraz cięższe, a z pośród tłumu, napierającego na budę, mimo nawoływań p. komisarza, dały się słyszeć wezwania:

— Obalić budę! Wysypać na błoto socyałów!

W końcu bryły odmarzającego błota zaczęły dosięgać ukrytych w budzie agitatorów. Wówczas p. Daszyński, wystawiając głowę z budy, krzyknął na komisarza o pomoc w te słowa:

— Pan się tylko uśmiecha... czemu pan nie każe aresztować?

Na tem apel wypadło dwóch żandarmów z kancelaryi gminnej i poczęli rozpędzać tłumy, a pan poseł ludu krakowskiego korzystając z chwilowego zamięszania, krzyknął na furmana i... opuścił niewdzięczną wieś wśród świstu kulek śniegu, gwizdania, oklasków i okrzyków zgromadzonego ludu. P. posła eskortowali zandarmi, którzy, wstrzymując tłumy od dosadniejszych objawów entuzyazmu, odprowadzili aż za granicę wsi socyalistyczną karetkę wraz z jej zawartością.

Przykrości, które przydarzają się socyalistom i ludowcom w ich agitacyi za równem prawem głosowania, są coraz częstsze. W Mielcu wydział straży pożarnej odmówił posłowi Krempie sali w strażnicy na zgromadzenie. W Nisku natomiast wydział „Sokoła“ dał wprawdzie salę na zgromadzenie, ale otrzymał za to votum nieufności od walnego zgromadzenia, które nadto uchwaliło wszystkich wydziałowych oddać pod sąd honorowy.

☐ **Mielec.** (Kor. własn.) Zgromadzenie ludowe). Dnia 6 b. m. odbył się wiec w sprawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego, oraz obecnej sytuacyi w zaborze rosyjskim, zwołany przez stronnictwo ludowe; zgromadził około 250 włościan. Przemawiali dr. Moskwa (ludowiec) oraz towarzysz z pod czerwonego znaku Strzałkowski w dziwnie harmonijnym zestroju, uzupełniając się wzajemnie w swych przemówieniach, wybitnie demagogicznych.

Ze sprawą obecnej sytuacyi w Królestwie załatwiono się prędko w kilku frazesach bez treści, nie wspominano nawet o autonomii Królestwa, jako istotnym wyrazie dążeń ogółu rodaków za kordonem.

Przy omawianiu sprawy powszechnego, równego i t. d. prawa wyborczego do parlamentu austr., nie napomknięto nawet o niebezpieczeństwie, jakiem zagraża naszemu narodowemu interesowi w Galicyi wschodniej zaprowadzenie bezwzględnie równego prawa wyborczego, ani też nie poruszono sprawy rozszerzenia autonomii. Wymownym to dowodem braku skrupułów, gdy idzie o interes narodowy, jak i tego, że wypisane w programie ludowców hasło wyodrębnienia Galicyi, istnieje tylko na papierze, ludowi o tem się jeszcze nie mówi. Przeciwnie sztab ludowców pełnem zaufaniem darzy centralny parlament; z chwilą, kiedy ten wybrany będzie na podstawie powszechnego, równego prawa wyborczego, to mniejsza o sejm i tak bowiem wówczas, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zniknie nędza i ciemnota kraju, które dr. Moskwa w swym nader uproszczonym sposobie oceny zjawisk gospodarczo-społecznych wyprowadził w prostej linii z wadliwej ordynacyi wyborczej! Nadto ustawiczne zaznaczanie, że powszechne i równe prawo wyborcze chce nadać najmiłościwiej nam panujący cesarz, jego minister ekscelencya, a tylko panowie się sprzeciwiają, słowa harmonizujące zresztą z nastrojem wstępnych artykułów „Przyjaciela ludu“ w ostatnich czasach, świadczą chyba wymownie, że ludowcom w obecnej fazie do twarzy byłoby z mianem stronnictwa „cesarskiego chłopa“.

Warto o jednem jeszcze wspomnieć. Dr. Moskwa biadał nad tem, że stosunek włościan do stronnictwa ludowego nawet w powiecie mieleckim, szczycącym się organizacyą polityczną ludowców, jest nader luźny, pomimo rzekomej pracy przywódców; zrobiono z tego zarzut włościanom.

Gdyby się jednak dr. Moskwa i inni poważniej nad tem zastanowili, to musieliby przyjść do przekonania, że stosunek agitatora i tylko agitatora do ludu, wśród którego się tylko agituje i na odwrót, innym być nie może; ściślejsze węzły zadzierzgnąć jest zdolna dopiero rzetelna praca wraz z ludem, której rezultaty korzystne dla wszystkich widoczne, do tej jednak ludowcom ogromnie nie skoro.

Rezolucyę za pow. równem prawem wyborczem uchwalono wysłać telegraficznie do Wiednia.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego 12561
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 12—1 i od 3—5 **Lwów, pl. Akademicki 4.**

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 7310

Dr. Adam Greliński 405
ordynuje w chorobach dróg moczowych
od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

I konc. „Pension Exquisite“
Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 66
poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całem utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Miejskie biuro pośrednictwa bydła i sprzedaży mięsa udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godzinach urzędowych od 8—2 po południ. Adres: Rzeźnia miejska, Gabryelówka we Lwowie. 370

TERMINUS Nizza
Właściciel H. Moriock.
I-rzędny. Naprzeciw dworca kolei.
Cały rok otwarty.
Przewóz bagaży darmo.
Szwajcarska obsługa. 106

Filharmonia lwowska
we wtorek 16 stycznia 1906
16-ty KONCERT FILHARMONICZNY
— — — — — **Henryka Marteau.** — — — — —
Bilety sprzedaje kasa Filharmonii. 478

Adwokat Karol Czernecki
otworzył kancelaryę w **Szczercu.**
w domu p. Jakóba Klinghoffera w Rynku. 650

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W czwartek dnia 11 stycznia 1906.

SAWANTKI
komedya w 5 aktach Moliera; tłumaczył L. Rydel.

Protekcya
komedya w 1 akcie z francuskiego M. Maurey'a.

Początek o godzinie 7 wieczór.

W sprawie seminaryum cieszyńskiego.

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Podjęta przez podpisany komitet akcya w sprawie seminaryum cieszyńskiego objęła nadspodziewanie obszerne grupy korporacyi kraju a liczące się obecnie już na setki protesty reprezentacyi powiatowych, gminnych, towarzystw oświatowych i korporacyj obywatelskich wszelkich rodzajów tworzą całościowo potężny objaw opinii publicznej Galicyi w sprawie bratniego Śiązka, od którego nas nie dzieli żadna granica narodowa.

Ostatnimi czasy pojawiła się w dziennikach celowo a próbnie przez stery oficyalne puszczona plotka polityczna, że rząd przeniesie polskie seminaryum z Cieszyna do Sibicy, będącej niejako przedmieściem Cieszyna i w ten sposób formalnie zadość uczyni woli Niemców a w istocie nie usunie zakładu z obrębu Cieszyna.

Nie przeczymy, że takie załatwienie sprawy byłoby najmniej szkodliwem dla interesu naszego. Lecz zważmy po pierwsze, że w stanowczym uporze z jakim my bronimy pozostawienia seminaryum w Cieszynie jest zasada, że Cieszyn jest miastem stołecznem polskiem, staropolskiego księstwa Cieszyńskiego — zasadę tę wygłosili nasi posłowie w Sejmie i w parlamencie i zasady tej będziemy bronić do upadłego. Rząd podsuwając nam (dla wysądowania nas) Sibicę, choć nie naruszyłby rozwoju zakładu, pragnie (w zgodzie z intencyą Niemców) tę zasadę naszą podstępnie złamać. Zważmy powtóre, że wyrzucenie zakładu polskiego z Cieszyna wskutek prostej zachcianki Niemców jest precedensem nieobliczalnym w następstwach.

Gdy rząd dziś w ten sposób „dogodzi“ agitatorom niemieckim, jutro będzie musiał dogadzać dalej ich życzeniom konsekwentnie stawianym. Zważmy po trzecie, że z chwilą, gdyby rząd zmiarkował, że opinia polska miękko i łatwo godzi się na Sibicę, to zręcznie nie omieszka wskazać na Ustroń, bo co się da wyrzucić, to już nie wielka różnica, czy do Sibicy czy do Ustronia. Zasada nasza wówczas złamana — a gdy zasadę sobie raz złamać damy — wolno z nami potem już komukolwiek igrać dowolnie.

Podpisanego komitetu obowiązkiem czuwać u nas, aby nacisk woli naszego społeczeństwa nie osłabł, aby póty głośno a obszernie wołać przeciw grożącemu nam gwałtowi, aż rząd się przekona, że nie wolno mu spełnić gwałtu żądanego przez Niemców.

Komitet lwowski Macierzy Cieszyńskiej nie ustaje w podjętej robocie. Rozległą korespondencyą przypomina sprawę korporacyom publicznym, które dotąd jej nie załatwiły, udziela wyjaśnień i formularzy gminom wiejskim często niezaradnym choć bardzo chętnym a wreszcie i sam się zajmuje wysyłką do Wiednia uchwał nadesłanych na ręce komitetu. Lecz właśnie obecnie, gdy akcya w niedługim czasie może będzie już wyczerpująco spełnioną w zakresie uchwalonym przez pełny komitet lwowski, obowiązkiem podpisanego komitetu wykonawczego jest mieć akcyę zupełnie wykończoną bez luk i braków.

Wbrew zwyczajowi zapału początkowego pragnie komitet równomiernie sprawy pilnować do końca. Tu zwracamy się przedewszystkiem do Świetnych Reprezentacyj powiatowych, których część dotąd protestów nie wniosła. Zwracamy się z prośbą usilną do Szan. prezesów tych Rad o pośpiech w akcyi. Suma opinii i woli reprezentacyi powiatowych jest opinią i wolą całego kraju.

Gdyby przyszło do konieczności upominać się u stóp tronu o obronę przeciw gwałtowi, suma tej woli kraju będzie argumentem miarodajnym w obec Korony. Równie uprzejmie a usilnie prosimy resztę gmin miejskich, małomiejskich i wiejskich, jakoteż wszelkie korporacye prywatne o wysyłanie protestów do Koła polskiego i prezydenta ministrów równocześnie.

Niech na nikim nie spocznie zarzut zaniedbania. Komitet wykonawczy lwowski Macierzy szkolnej cieszyńskiej. Dr. Władysław Jahl, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj., Michał Michalski, prezydent m. Lwowa i poseł sejmowy. Dr. Albin Rayski, poseł sejmowy. Mieczysław Zadora Paszkudzki, członek Zarządu Macierzy cieszyńskiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Zamiary Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ przeczy doniesieniu „Narodnich Listów“ jakoby gabinet br. Gautscha zdecydował się w razie nieprzyjścia do skutku reformy wyborczej, narzucić tę reformę wyborczą w drodze rozporządzenia cesarskiego. Dziennik pisze, że nie ma gabinetu w Austryi, który ośmieliłby się wziąć na siebie odpowiedzialność za taki zamach stanu. Twierdzi też, iż w razie, jeżeli widoki reformy wyborczej nie będą pomyślne, to br. Gautsch rozwiąże Izbę i rozpisze nowe wybory na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej.

Zabiegi hr. Andrassego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że przed paru dniami Juliusz hr. Andrassy był incognito w Wiedniu i odbył dłuższą konferencyę ze wspólnym ministrem wojny.

Następca Gołuchowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Journal“ na podstawie depeszy z Budapesztu twierdzi, że dymisya hr. Gołuchowskiego nastąpi w przeciągu kilku tygodni. Następcą jego przecież nie będzie Węgier lecz dyplomata austryacki. Korona bowiem w chwili obecnej nie zgodziłaby się na powierzenie tego stanowiska politykowi lub dyplomacie węgierskiemu.

Przed konferencyą marokańską.

Madryt. (TBK.) „Imperial“ donosi, że minister spraw zagranicznych zamierza porozumieć się z redaktorami pism madryckich co do tego, ażeby nie ogłaszali niedyskretnych wiadomości z konferencyi w Algesiras, celem uniknięcia trudności dyplomatycznych.

Wymiana uprzejmości.

Londyn. (TBK.) Na bankiecie tutejszej Izby handlowej, w którym wzięli także udział przedstawiciele Izb handlowych niemieckich i austryackich, wiceprezydent Izby berlińskiej, Mendelssohn, zaprosił zastępców londyńskiej Izby handlowej na zgromadzenie Izb handlowych, które się odbędzie w Berlinie dnia 15 b. m. Wiceprezydent londyńskiej Izby oświadczył, że Izba zaproszenie przyjmuje.

Trzęsienie ziemi.

Monteleone (w Kalabryi). (TBK). Wczoraj o g. 9 m. 54 wieczorem dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi. Powstała panika, szkód jednak nie było żadnych.

Ruch wyborczy w Anglii.

Londyn. (TBK) Ruch wyborczy w pełnym toku. Wszyscy mtnistrowie i wybitni członkowie parlamentu jeżdżą po okręgach wyborczych i wygłaszają mowy. Pierwsze rezultaty wyborcze, charakteryzujące usposobienie ogólne, znane będą w sobotę późną nocą. Większa część wyborów odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Traktat japońsko-chiński.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Traktat japońsko-chiński wczoraj ogłoszono. Oprócz tego traktatu istnieje jeszcze tejna umowa, według której Chiny nie mogą żadnemu innemu mocarstwu zezwolić na zajęcie się budową kolei Kiryn-Szangtung i Sinmintin-Mukden. Pismo wzmiankowane dodaje, że jasną jest rzeczą, iż kwestya wschodnio-azyatycka nie jest uporządkowana na trwałych podstawach, a tylko spoczywać będzie przez czas trwania dzierżaw przyznanych Rosyi. Chiny są zdecydowane jak najrychlej pozbyć się wszelkich obcych wpływów.

Z Rosyi i Zaboru.

Termin zwołania Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Według urzędowego doniesienia ukaz carski z 24 grudnia zr. postanawia przyśpieszenie zwołania Dumy państwowej, co wraz z innemi urządzeniami, na których opiera się system wyborczy, wymaga nader rozległych przygotowań. Główna część tych prac odnosi się do ułożenia list wyborczych, których kontrola przekazana jest komitetowi ziemstw i miast. W celu załatwienia tych spraw minister spraw wewnętrznych udzielił bezzwłocznie władzom administracyjnym odpowiednich wskazówek, ale ogłoszenie list wyborczych będzie możliwem dopiero później, albowiem nowa ustawa wyborcza z 24 grudnia powiększa liczbę wyborców 10-krotnie, a nawet 15-krotnie. Ułożenie list wymaga dużo czasu, przynajmniej dwóch miesięcy od ogłoszenia ustawy. Po ułożeniu list ma nastąpić ich ogłoszenie i sprostowanie, na co ukaz przewiduje czas 3 tygodniowy.

Celem przyśpieszenia zwołania Dumy państwowej ukaz powierza nie senatowi lecz samejże Dumie weryfikacyę mandatów, oraz oświadcza, że należy Dumę uważać za legalnie ukonstytuowaną, jeżeli senat przynajmniej połowę członków Dumy ogłosi. Rząd więc ze swej strony uczynił wszystko, co było możliwe, ażeby przyśpieszyć zwołanie Dumy, ale mimo to załatwienie koniecznych prac przedwstępnych wymagać będzie dużo czasu, najmniej 50 dni, zatem deputowani mogą dopiero z końcem kwietnia zebrać się w Petersburgu — jeżeli przez powstanie i inne rozruchy życie normalne nie będzie zakłócone.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Liczne aresztowania w Warszawie i na prowincyi odbywają się w dalszym ciągu. W Warszawie po rewizyi w mieszkaniu, aresztowano malarza Henryka Zientarskiego.

Związek związków.

Petersburg. (Tel. pryw.). Poza Petersburgiem odbywają się od paru dni posiedzenia komitetu Związku związków w sprawie przyszłych wyborów do Dumy państwowej.

Krwawe starcia w Sosnowcu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anzeiger“ donosi z Sosnowca, że pomiędzy górnikami kopalni „Niemcy“ a kozakami przyszło do krwawego starcia. Robotnicy zwabili oddział kozaków w zasadzkę, poczem wywiązała się regularna utarczka na rewolwery i karabiny między robotnikami i kozakami. Po obu stronach wielu zabitych i rannych. Robotnicy owładnęli kopalnią i wybrali własną dyrekcyę.

Terror w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) D. 9 bm. w południe na placu Witkowskiego do przechodzącego starszego agenta policyjnego Józefa Warszewskiego nieznani ludzie poczęli strzelać z rewolwerów. Dwie kule raniły agenta ciężko w brzuch, dwie w łopatkę. Odwieziono go do szpitala.

Koniec powstania łotewskiego.

Berlin. (Tel. wł.). „B. Tagebl.“ donosi z Rygi, że w Inflantaah i w Kurlandyi wskutek energicznego postępowania władz wojskowych położenie jest znacznie lepsze. Urzędy gminne rewolucyjne rozwiązują się same, a w wielu gminach łotewskich wezwano z powrotem niemieckich kaznodziei. Kolonia niemieckich obywateli w Rydze protestuje przeciwko zbyt wczesnemu wyjazdowi za granicę. Obecnie dla poddanych rzeszy niemieckiej w Rydze i innych miastach portowych nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa. Tylko na wsi w Inflantach i w Estonii jest jeszcze dość niebezpiecznie, gdyż na razie brak wojska.

Warszawa. (Tel. pryw.). „Gazeta Polska“ donosi, że w okolicy Miławy rozstrzelano przywódcę oddziałów powstańczych Birsneka i kobietę Amelię Ritter.

Berlin. (Tel. wł.). „B. Tagebl.“ donosi z prowincyi nadbałtyckich, że tzw. prezes republiki estońskiej krawiec Szulc został schwytany przez władze rosyjskie i natychmiast rozstrzelany.

Starcia w radomskiem.

Opatów (gub. radomska). (Tel. pryw.) D. 9 bm. w Ostrowcu nastąpiło starcie z wojskiem. Wymiana strzałów trwata od godz. 4 do 5 popoł. Wielu zabito i zraniono. Wojsko strat nie poniosło. W osadzie Kunowie uzbrojeni ludzie zrabowali urząd gminny, sąd gminny, herbaciarnie i kuratoryum. Całe urządzenie i kasę gminną zniszczono.

Rewolucya w portach morza Czarnego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ umieszcza depeszę z Odessy, która potwierdza, że miasta Noworosyjsk i Poti znajdują się w rękach rewolucyonistów. Milicya rewolucyjna spełnia służbę policyjną. W Noworosyjsku panuje zupełny porządek. Komitet rewolucyjny, który kieruje całym ruchem, rozporządza kilku parowcami i zawładnął koleją. Towary, które przybyły z Noworosyjska i z Poti do Odessy, mają na sobie czerwone stemple komitetu rewolucyjnego. Pancernik „Rościsław“ zawinął do Noworosyjska i grozi, że będzie bombardował miasto. Również i w innych miastach nadbrzeżnych panuje rewolucya.

Berlin. (Tel. wł.) „B. L. Anz.“ donosi z Petersburga, że hr. Witte przyjął deputacyę „Związku 30 października“ (patrz depesze w numerze porannym). Deputacya uskarżała się na surowe zarządzenia naczelnika policyi, wymierzone przeciwko wolności zgromadzeń. Witte oświadczył, że wprawdzie boleje nad temi zarządzeniami, są one przecież w chwili obecnej potrzebne. Na razie trudno jest oznaczyć termin kiedy zbierze się Duma państwowa, gdyż będzie to zależało od działalności miast i ziemstw. On sam chciał, aby Duma zebrała się w dniu 28 kwietnia, lecz car domaga się szybszego terminu zwołania.

Prócz Dumy państwowej będzie jeszcze funkcyonowała Izba państwowa jako Izba wyższa. Owa Izba państwowa będzie się składała z 176 członków. Z tych 176 członków połowa będzie wybieraną przez ziemstwa, przez szlachtę i przez przemysł oraz handel. Na szlachtę wypadnie 18 członków, na handel i przemysł 12 członków.

Powstanie na Kaukazie.

Londyn. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że w Guryi i w innych częściach Kaukazu powstanie zwraca się przeciwko kolonistom rosyjskim i niemieckim. Mahometanie wszędzie głoszą wojnę świętą. Kolonistów niemieckich wszędzie mordują. Księża mahometańscy głoszą, że nadeszła chwila oswobodzenia Kaukazu z pod jarzma rosyjskiego.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że po 20-dniowej przerwie przybył do Petersburga t. zw. „Express północny“ z Baku i przywiózł licznych bogatych Ormian. Według ich opowiadania w połowie grudnia 1905 roku 10.000 uzbrojonych Tatarów ciągnęło na Tyflis, aby tam urządzić rzeź między Ormianami i zrabować miasto. Ormianie przecież przed samem miastem wybudowali barykady i zdołali zatrzymać pochód Tatarów.

Tylko 3000 jeźdźców tatarskich obeszło owe barykady i wdarło się do samego miasta. Tam przecież przyszło do walki podczas której 1000 Tatarów padło trupem, reszta zaś została rozbrojona. Namiestnik Kaukazu hr. Woroncow-Daszkow chciał wyjechać do Petersburga, lecz sami urzędnicy rosyjscy zatrzymali go, gdyż bali się, że odjazd namiestnika będzie hasłem do powszechnej rzezi.

Na Kaukazie obiega uporczywa pogłoska, że na granicy kaukaskiej od strony Turcyi stoją 4 zmobilizowane korpusy tureckie, czekające na rozkaz wkroczenie do Kaukazu.

Ruch ludowy na Żmudzi.

Poniewież. (Gub. kowieńska.) (Tel. pryw.) Dla ostatecznego stłumienia zaburzeń utworzono w powiecie lotny oddział wojska, który pochwycił 17 osób podejrzanych o agitacyę i wywołanie zaburzeń w majątkach Komiany, Podhajcze i innych. Włościanie samowolnie rąbią lasy. Wywołane przez agitatorów masowe wycofywanie wkładek z Kas oszczędności już ustało i wielu znowu niesie swe oszczędności do kas.

Gapon i rocznica 22 stycznia.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Gapon przedwczoraj opuścił Paryż i wyjechał w niewiadomym kierunku. Przyjaciele jego przypuszczają, że Gapon chce się przekraść do Rosyi, aby na dzień 22 b. m. w rocznicę słynnego pochodu petersburskiego znaleźć się w Petersburgu i stanąć znowu na czele wielkiej demonstracyi. Gapon, który jest żonatym, pozostawił swoją młodą żonę w Paryżu.

Moskwa po rewolucyi.

Moskwa. (Tel. pryw.). Zjazdy Pirogowski, chirurgiczny, lekarski, nauczycielski i urzędników ziemskich odwołano z powodu nadzwyczajnej „ochrony“. Dnia 9 b. m otwarto znowu teatry i kluby. „Russkija Wiedom.“ będą wznowione za zezwoleniem administracyi po Nowym Roku st. st.

Na mostach Trysneńskich i Gorbatym strzelano do posterunków policyjnych. Jeden policyant ranny. W nocy, wachmistrz moskiewskiego pułku dragonów, wracający z dworca Mikołajewskiego, został w bliskości klasztoru Aleksiejewskiego otoczony przez nieznanych ludzi i zarębany. Przechodzący patrol dwóch z nich zabił, trzeciego, który zdążył uciec, odnaleziono rano.

Depesze handlowe z 11 b. m.

Berlin 11 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 213·20, Disconto Comandite 188·50.
Usposobienie ciche.

Budapeszt dnia 11 stycznia. Pszenica na kwiecień 1906 17·22 do 17·24, pszenica na październik 16·84 do 16·86, Żyto na kwiecień 1906 14·10 do 14·12. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 1906 14·46 do 14·48. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza mai 1906 r. 13·64 do 13·66 Kukurudza na sierpień —·— do —·—, Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Rzepak na sierpień 28·20 do 28·40.
(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).
Oferty mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Pogoda, pochmurno.

Romantyczna historya.

„Czy nie sądzicie państwo, że fatalność, rządząca naszymi losami, musi być pilną czytelniczką Dumasa-ojca?“ — zapytuje w jednym z ostatnich numerów paryskiego „Journala“ p. Henry Maret, piszący w nim codzienne fejletoniki p. t. „Notatnik dzikiego“. Trzeba zaś przyznać, że wypadek, który wywołał tę uwagę, usprawiedliwia zupełnie paradoksalny dowcip fejletonisty.

Oto rzecz się tak miewa:

W Folgoet, koło Brestu, mieszka niejaka Marya Ivona Briant. Imię i nazwisko nie mówią nic jeszcze,

jak również niewiele mówi fakt, że ta pani liczy lat 27 i że ma jedną nogę drewnianą. Troszkę bardziej wymownym jest szczegół, iż panna Briant trudni się zawodem, który u nas zazwyczaj posługuje się szyldem... z przedstawieniem dziecka skrępowanego „w strucelkę“ poduszkami. Tu przynajmniej jest powód bezpośredni i punkt zaczepienia „dziwnej historyi“.

Mianowicie przed niedawnym czasem pewnej nocy przed mieszkaniem panny Briant zatrzymał się powóz, a do mieszkania weszła jakaś kobieta z wezwaniem, ażeby panna Briant udała się z nią do pewnej chorej, która wymaga pomocy, a która trochę daleko mieszka.

Panna Briant zebrała się, wsiadła do powozu, ale zaledwo konie z miejsca ruszyły, druga osoba, która była już w powozie, a której zrazu nie zauważyła, założyła jej opaskę na oczy, zaklinając ją, aby nic nie mówiła, gdyż środek ten służyć ma jedynie w celu osłonięcia pewnego sekretu familijnego.

Po długiej jeździe, powóz wtoczył się na jakąś przestrzeń, wysypaną piaskiem i zatrzymał się. Dwie jakieś kobiety wzięły pannę Briant pod ręce i ciągle z zawiązanemi oczami poprowadziły ją gdzieś po schodach. Następnie zdjęto jej opaskę z oczu i poprowadzono do jakiegoś pokoju, gdzie się znalazła wobec młodej 18, albo 20-letniej kobiety, która była w ostatnim okresie słabości.

Po przyjściu na świat chłopczyka, przez dwadzieścia cztery godzin pannie Briant nie wolno było opuścić pokoju chorej, potem jednakże, uznawszy, że stan matki i dziecka jest zupełnie zadowalający, zażądała, aby jej pozwolono powrócić do Folgoet. Owe dwie kobiety jednakże odpowiedziały, że na razie to niemożliwe, że natomiast z nadejściem nocy zostanie odwiezioną w pobliże swego mieszkania z temi samemi ostrożnościami, z jakiemi ją przywieziono. Słowa tego dotrzymano, a przy odjeździe wręczono pannie Briant 200 franków za jej usługi.

I wszystko pozostałoby w spokoju. Ale panna Briant nie mogła wytrzymać i pochwaliła się przed sąsiadkami swą dziwną przygodą, te rozgadały dalej, rzecz doniosła się do żandarmeryi i sądu, poczęto przesłuchiwać świadków, którzy potwierdzili fakt nocnego wyjazdu panny Briant, ale poza tem nic bliższego do wyjaśnienia sprawy nie podali.

Tymczasem jednakże rozeszła się wiadomość, że w miejscowości Plouensur-Menez wkrótce po opisanym fakcie zjawili się w automobilu jacyś państwo: elegancki mężczyzna i niemniej elegancka, a bardzo przystojna młoda kobieta, zatrzymali się przed domem pewnego robotnika drogowego, a mężczyzna wysiadł i złożył zapowinięte dziecko. Pewna wieśniaczka miała znaleźć to dziecko, a w powijakach jego ukrytych 50 banknotów po 1000 franków.

Równocześnie w miejscowym dzienniku pojawił się list, pisany jakoby przez jednego ze świadków całego zajścia, a w liście tym wyrażono zdziwienie, że wogóle opinia publiczna zajmuje się tą sprawą i dodano: „Proszę wziąć pod uwagę że gdyby nazwisko chorej kobiety zostało wymienione, to nietylko w Bretanii, ale w całej Francyi wywołałoby to powszechne a niezwykłe zdumienie“.

Naturalnie, wszystko to podziałało zamiast uspokajająco, podniecająco na ciekawość ogółu i na działalność śledczą władz, ale od tej chwili wątek nitki nietylko się zerwał, ale nawet jakby się cofał przed poszukującymi jej przedstawicielami władzy. Udano się do wioski Plouenour, ale tam nagle ludność zaczęła nic nie wiedzieć o sprawie. Zapytano o drożnika i otrzymano odpowiedź, że był jeden taki, ale już przed kilku laty umarł; zapytano o ową kobietę, i dowiedziano się, że podobnej do niej z opisu wcale nie ma. Żandarmerya więc wróciła z wyprawy z próżnemi rękami niewiadomo czy dlatego. iż cała historya z podrzutkiem była zmyśloną, czy też, że ktoś inny zdołał prędzej i bardziej przekonywająco przemówić do miejscowej ludności.

Kto wie jednak, czy w poszukiwaniach śledczych nie dano się wprowadzać w błąd złudzeniu i czy nie należało użyć dowcipu Sherloka Holmesa z podobnej zupełnie przygody w jednej z nowel Conana Doyla. Mianowicie kiedy wszyscy szukali tajemniczego zakątka na obwodzie koła, zakreślonego promieniem, który tworzyła przypuszczalna długość jazdy, Holmes postanowił go szukać i znalazł w... samym środku owego koła. Nic bowiem łatwiejszego, jak, że owe dwie panie woziły pannę Briant Bóg wie którędy na spacer, a zawiozły w najbliższe sąsiedztwo jej własnego mieszkania!...

Tak czy owak, historya bardzo sensacyjna i już nie dumasowska, ale Sherlokowska.

Dział ekonomiczny.

= **Czeski Bank kredytowy ziemski.** Z inicyatywy Banku krajowego i arystokracyi czeskiej ma powstać niebawem czeski Bank kredytowy ziemski z kapitałem 10 milionów koron, z których narazie założyciele wpłacą 5 milionów. Bank ma się głównie zajmować parcelacyą większych majątków.

= **Bank krajowy Czarnogórski.** Pod przewodnictwem ministra skarbu odbyło się zgromadzenie większych kupców czarnogórskich celem założenia pierwszego banku w kraju. Kapitał akcyjny ma wynosić 200.000 koron, a podwyższonym zostanie do 600.000 koron.

= **Zakaz wywozu rubli papierowych.** Berliński „Loc.-Anz.“ przywodzi informacyę swojego petersburskiego korespondenta, według której rząd rosyjski zakomunikował bankom zakaz sprzedawania biletów kredytowych zagranicę. Ten środek, który, jak to pamiętamy, stosowany był za ministerstwa Wiszniegradzkiego i później za czasów rządów finansowych Wittego, nigdy, o ile wiemy, nie był odwołany wyraźnie, chociaż nie pilnowano go ściśle. Obecny silny odpływ rubli papierowych zagranicę, a głównie do Berlina, wywiera naturalnie ucisk na walutę i przyczynia się do tem większego odpływu złota.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od — do 8·20, pszenica na terminy 0·— do 0·—. Żyto gotowe 6·— do 6·15, żyto na termina 0·— do 0·—. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40, Owies obroczny na termina 0·— do 0·—. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany od 6·60 7·—. Rzepak nowy 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·20 do 7·70, groch do gotowania 8·50 do 10·—, Wyka 9· do 9·50. Bobik 6·20 do 6·40. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 60, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 22 — do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32·50 do 32·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21· — do 21·25.

Ceny zbóż przeważnie lokalne. Artykuły strączkowe jak groch i wyka znajdują łatwy zbyt, to też i ceny tych produktów znacznie się podniosły.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla głodnych warszawian:

Koło Pań w Borysławiu 130·— kor. trzecia część dochodu z przedstawienia amatorskiego urządzonego 17 grudnia 1905 r., W. B. i H. P. 2·—, A. Bernaczek z Gródka Jagiellońskiego 2·—, dr. Zasacki ze Szczurowic 2·50, Oddział „Eleuterya“ w Szczakowej 6·13 jako czysty dochód z wieczorku urządzonego na powyższy cel, Tow. Ochotnicza Straż ogniowa w Radymnie 10·— kor. zebrane przy opłatku, zebrane 16·60 w Buczaczu drogą dobrowolnych datków, Edmundowa Starzeńska z Kołomyi 25·—, W. B. z Dąbrowej 2·—, zebrane przy opłatku 14·10 hal. w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Jarosławiu, ks. Józef Kała ze Złoczowa 9·— zebrane przy opłatku, Marya Horniatkiewicz z Przemyśla 2·82 zebrane w kółku rodzinnem, P. Mucha podczas poświęcania freblówki na Pasiekach we Lwowie 10·38 kor.

Dla rodzin robotników skazanych w procesie gliwickim:

Eugeniuszowie Kesslerowie w Tarnopolu 10 kor., Edmundowa Starzeńska z Kołomyi 5 kor.

Dla Przytuliska Brata Alberta:

Władysław Hennig z Borysławia 10 kor. zamiast życzeń noworocznych.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Edmundowa Starzeńska z Kołomyi 5 kor.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Edmund Ger. Niestety, wydrukować nie możemy. Myśl piękna, idea szlachetna, lecz wykonanie nieartystyczne.

Zmarli.

We Lwowie: Klementyna Lang, córka radcy sądowego, w 57 roku życia. — Antoni Drużeński, oficyał krajowej dyrekcyi skarbu, lat 46.

W Aschent nad Dunajem: Eugeniusz hr. Zamoyski, emer. rotmistrz, lat 73.

W Drohobyczu: Klementyna Witek, wdowa po starszym radcy skarbowym.

W Gorlicach: Jan Władysław Majewicz, komisarz skarbu, lat 33.

W Krakowie: Eleonera z Talarkiewiczów Kawińska, w 53 roku życia.

W Kamionce Strumiłowej: Ks. Wojciech Miernik, tamtejszy kooperator

W Olchowej: Ludwik Leliwa Ostrowski, właściciel dóbr ziemskich, uczestnik powstania w r. 1863, lat 66. Pogrzeb odbędzie się w Zaleszczykach.

W Pradze: Karol Thelen, emer. inspektor kolejowy, były naczelnik stacyi kolejowej w Jaśle, lat 67

W Rzeszowie: Jan Chlauda, słuchacz II. roku filozofii

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 stycznia b. r.

Hotel Imperial. Księżna Stanisława Jabłonowska z Bursztyna, hr. Jadwiga Łubieńska z Warszawy, hr. Józef Potocki z Rymanowa, hr. Henryk Stecki z Rosyi, hr. Marya Stecka z Podola rosyj., hr. Oktawia Kurzenicka z Podola ros., hr. Adamowa Zamoyska z Wysocka, Władysława Niemczewska z Okopów św. Trójcy, Marya Dobrowolska z Kijowa, Tomasz Horodyski z Krogulca, Kazimierz Miliński z Brzeżan, Józef Jaroszyński z Podola rosyj., Michał Krasowski z Tarnowa, Stefan Tustanowski z Oskrzesiniec, Maks Straetz z Kalnicy, Józef Czarnowski z Podola ros., Zygmunt Pietruski z Przeworska.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

MAŁY FELIETON.

Jonasz Lie: # Improwizator.

(Ciąg dalszy)

Było to nowe pismo ilustrowane i dlatego numer pierwszy zwracał powszechną uwagę i przechodził z rąk do rąk. Na pierwszej stronicy znajdował się portret króla Wiktora Emanuela, a na drugiej wiersz: Italia.

Poczęto odczytywać go i chwalić. Podczas tego signor Antonio, skulony na swem siedzeniu, ukrywał rozognioną twarz w żurnalu, którego widocznie nie czytał. Nie opuszczał swego miejsca przy stoliku i zauważyłem, iż ogarniał go niepokój, ile razy kto brał w rękę pismo ilustrowane. Odczuwałem, z jaką niecierpliwością czekał oceny, jak popadał w gniew lub przygnębienie, gdy kto czynił wierszowi zarzuty. Strasznie musiało go boleć, gdy kilku wyrostków wydało o nim bardzo niekorzystny sąd.

Zbliżyłem się wtedy do niego, mówiąc:

— Jest to według mego zdania, piękny wiersz, signore Antonio — rymy pełne ognia, polotu.

Podniósł na mnie oczy przez pół zdziwiony, przez pół wdzięczny, za kompliment.

– Wiersz podpisano literą A. Czy nie oznacza to Antonio? Mogłeś pan był podpisać całe imię i nazwisko. Wiersz ten robi panu zaszczyt.

Na komplement ten signor Antonio okazał się tak wrażliwym, jak zwykle młodzi poeci. Na obliczu jego odmalowało się wielkie zadowolenie.

Zwierzył mi się, że istotnie zajmuje się poezyą. Duch jego bowiem — twierdził — zdaje się upadać pod ciężarem marmurów, a z piórem w ręku, czuje on u ramion skrzydła, które mogą go zanieść, gdzie zapragnie.

— Może przyjdzie pan jutro do mnie, aby posłuchać ustępu poematu, który obecnie piszę — prosił bez cienia zażenowania. Było mi jasnem, że odkąd zwierzył mi się z swych poetyckich wzlotów, będzie prawił o swych rymach z wielką pewnością siebie.

Gdy następnego dnia wszedłem do jego pracowni, biedna Wirginia stała pochylona, niby zmartwiona, iż ją opuszczono. Glina zeschła się, popękała, zepsuła. Tymczasem rzeźbiarz siedział przy stole i pisał tak zawzięcie, aż atrament pryskał wkoło po papierze.

— Niech pan poczeka, nie przeszkadza mi w tej chwili — mówił — a po kilku minutach, odrzuciwszy pióro niecierpliwie, ozwał się: Muszę się starać pisać tak szybko, jak myślę — z sobą samym iść na wyścigi, w przeciwnym razie... myśliby uciekły hen... Powinienem stenografować — nauczę się jeszcze.

I potem z iście poetycką twórczością począł rozwijać temat jeden po drugim.

— Będzie to tragedya... nie pierwsza lepsza! Plan cały już wypracowałem; będzie w wielkim stylu, ogromnym jak Colosseum — ciągnął, patrząc mi w oczy z przekonaniem.

— Te wymalowane, z francuska wystrojone damy — mówił, wtajemniczając mnie w treść sztuki — co promenują po Monte Pincio, będą przerażone przez moją bohaterkę, kobietę ich krwi z dawnych czasów. Otóż patrz pan — wołał — wykonałem mały szkic jej w glinie, gdy żegna swego kochanka — wiedząc, że on umrzeć musi.

Mimowoli westchnąłem a on spojrzał na mnie zdumiony.

— Ot, zabrnęliśmy znowu po same uszy w rzeźbiarstwo — zauważyłem trochę cierpko.

— Bardzo słusznie! Zupełna prawda — zawołał entuzyastycznie.—Dramatopisarz jest jedynie bratem rzeźbiarza; powinien swe postacie widzieć plastycznie. Obadwaj tworzą w tym samym wielkim stylu. Poeta dorzuca jeszcze to, że każe mówić swym rzeźbom. W tem leży właśnie tajemnica.

Wyszedłem od niego z tem przekonaniem, że nie potrafi wcale przedstawić w poezyi swej myśli tak żywo i plastycznie. Opuszczałem go z takiem uczuciem jakbym był zajrzał w głąb duszy spaczonej, której odebrano możność odtworzenia żyjącego w niej piękna i która dlatego musi trawić się sama jak płomień. We śnie ukazała mi się jeszcze twarz młodego człowieka, blada, z kroplami potu mąk duchowych na skroniach.

Nie odwiedzałem go przez cały następny rok. W tym czasie wyprowadziłem się w pobliże Ponte Angelo.

Pewnego razu wszakże spotkałem go na ulicy. Był blady i — podupadły.

Powziął wielkie postanowienie — mówił mi. — Cały kram kamieniarski zwalił i obecnie szuka stanowiska jako aktor, aby przez to wprowadzić na scenę swą wielką tragedyę. Wręczył ją dyrekcyi już w roku zeszłym, lecz... trzeba było wpierw przeciąć całą sieć intryg...

Rozmowa nasza skończyła się na tem, że dług jego u mnie wzrósł o dwa skudy.

*

Kilka lat potem wyszedłem pewnego dnia popołudniu na przechadzkę na Monte Pincio. Miasto całe z owemi popielatymi daszkami, wieżycami i kopułami spoczywało przedemną jako szeroka panorama, z której St. Petro wznosił ku niebiosom swe potężne, imponujące kształty. Słońce miało się ku zachodowi i, stojąc po za szczytami jego wierzyć, niby ciemno purpurowa tarcza oświetlało całe szeregi okien. Tu i owdzie świetlane plamy słońca lśniły na zakrętach Tybru, widocznych na Campagnii. W górze, na Monte Pincio słońce kładło gorące blaski na dwa ogromne krzewy róż, czatujące nad placem, wysypanym żwirem, gdzie mieści się estrada dla orkiestry.

(D. n.) Tł. z norweskiego M. R. W.

BLASK

KRAJOWA FABRYKA CZERNIDŁA i SMARÓW inżyn. WŁADYSŁAWA BIECHOŃSKIEGO w JAŚLE wyrabia:

Waselinę żółtą i czarną natural.

najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania skór, uprzęży, metali etc., w puszkach blaszanych po 1 i 5 kg., w beczkach po 25, 50, 100 i 200 klg.

Jedyny stały smar do maszyn po raz I-szy w kraju wyrabiany

Tłuszcz Tovoot

przewyższający swoją smarnością i wydatnością wszelkie podobne wyroby zagraniczne. W puszkach blaszanych 5 kg. W beczkach po 25, 50, 100 i 200 kg.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO: K. MEDVECZKY **Biuro handlowo-komisowe, Lwów, Szeptyckich 14.** Filie i składy: Borysław i Zagórz. 100

Colosseum Hermanów. — Od dnia 1 do 15 stycznia 1906 **Amelia de Lagréze,** największy fenomen wokalny świata. **Gabrielle Paquerette**, gwiazda Paryża. — **Fata Morgana** wizye elektryczne 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedziele i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 541

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 420

TEATR ROZMAITOŚCI

DEPENDANCE BRISTOL 421

Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, dwie sensacyjne komedye. Program familijny Początek o 8½ g.

Stolla dyetet. Preparaty z koli

jako to: wino z koli, eliksir, Kaiser-Kola, kola granulowana z najlepszych afrykańskich orzechów kola przepisywane bywają z jaknajlepszym skutkiem przez pierwszorzędne powagi medyczne, jako wypróbowane tonicum dla żołądka, oraz znakomity środek odżywczy i wzmacniający. Są one wyborne w smaku nawet dla najbardziej wyrafinowanych smakoszów **szczególnego zaś polecenia** godne dla chorych na żołądek, na niemoc nerwową, cieleśnie i duchowo wyczerpanych, tudzież dla obarczonych wiekiem i ozdrowieńców. Liczne świetne uznania pisemne z najwyższych nawet kół. Składy we Lwowie: apteka Piotra Mikolascha i Sp., J. Wewiórskiego, Piepes-Poratyńskiego, Simon Hay, H. Rubla, K. Sklepińskiego. 127

Miasteczko Korolówka powiatu Borszczów rozpisuj konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 1500 koron i oficyoza przy wywozie mięsa do 250 koron rocznie. Wymagana dwuletnia praktyka. Podania do 15-go stycznia 1905. ZWIERZCHNOŚĆ GMINY 556

Niezbędny w pralni i kuchni.

!! Największy z postępów nowoczesnych !!

to słynny

proszek do prania Minlosa

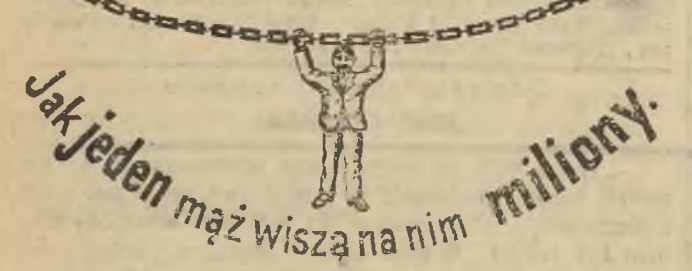

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym.

Do nabycia w drogeryach i handlach kolon., aptekach i handlach mydeł. 251

Engros u L. Minlos'a w Wiedniu, I Mölkerbastei 3.

L. 116.728/905. Kraków, dnia 5 stycznia 1906.

Konkurs.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady w Urzędzie budownictwa miejskiego:

1) Dwie posady starszych inspektorów budownictwa w VIII klasie rangi, z płacą roczną 3600 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 720 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 400 koron.

2) Ewentualnie dwie posady inspektorów budownictwa w IX klasie rangi, z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

3) Jedną posadę adjunkta budownictwa w X klasie rangi, z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 480 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

4) Dwie posady praktykantów budownictwa o rocznem adjutum po 1600 koron.

Obok warunków ogólnych jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, wymaga się od kandydatów wykazania, że z dobrym skutkiem ukończyli studya na jednej ze szkół politechnicznych monarchii na wydziale budownictwa (architektury) i złożyli oba przepisane egzamina rządowe.

Kandydaci na inspektorów starszych i młodszych mają się wykazać prócz tego conajmniej pięcioletnią, na adjunktów conajmniej dwuletnią praktyką zawodową.

O miejsce praktykantów budownictwa mogą się ubiegać ukończeni słuchacze wydziału budownictwa lub inżynieryi.

Praktykanci obowiązani będą po roku służby poddać się administracyjnemu egzaminowi w c. k. Namiestnictwie, przepisanemu dla urzędników państwowej służby budownictwa. 578

Podania o wymienione wyżej posady, przy dołączeniu metryki, świadectw szkolnych z egzaminów rządowych i z dotychczasowej praktyki, należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 15 lutego 1906 r.

Prezydent miasta.

Swieży transport znakomitych instrumentów, otrzymał

Skład fotrtepianów, harmonium i pianin

pod firmą

Jan Śliwiński

Lwów, Kopernika l. 16

i poleca je PT. Publiczności pod bardzo przystępnemi warunkami i po wyjątkowo nizkich cenach. 427

Znakomita

HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia 129

w 129-ciu miastach i miasteczkach w kraju. Z miejscowości, gdzie jej nie ma, zgłaszać się wprost do firmy:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.

SARA BERNHARD, w Paryżu, pisze:

„Panie Leichner! Jestem niezmiernie szczęśliwą, mogąc Panu podziękować za Pańskie podziwu godne wyroby. Nie będę **nigdy więcej** używać innych perfumeryj teatralnych i wszystkie moje zamówienia z Paryża do Pana będę zwracać: Sarah Bernhard“.

Świetny ten wyraz uznania jest wielkim tryumfem Leichnerowskiego pudru i szminek. — Polecam zwłaszcza:

Leichner'a puder tłusty

Leichner'a puder gronostajowy.

271 **Leichner'a puder „Aspasia“.**

Są to znakomite pudry do codziennego użytku. Nie widać wcale, że twarz jest upudrowaną, lica nabierają raczej owego interesującego czaru, jaki w świecie całym wzbudza piękność kobieca.

Wszędzie do nabycia, lecz tylko w zamkniętych pudełkach. Proszę domagać się zawsze wyrobów LEICHNERA.

L. Leichner, Berlin, Schützenstrasse 31, dostawca królewskich teatrów.

Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Za gwarancyę służy

znak: pierścień strzelisty

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło I-wszej jakości. **Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde** obok Berlina. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 614

Rok założenia 1789.

— JEDYNA KRAJOWA —

FABRYKA

świec wosk wych i blichownia wosku

Fryderyka Schubutha i Sp.

we Lwowie, Rynek 45

poleca

świece woskowe białe i ozdobnie malowane, świece stearynowe fabryki Apollo, Kwiaty do świec, Masę do podłóg własnego wyrobu w 5 kolorach. 9130

Rok założenia 1789.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 8

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Beoidelter Patentanwalt

Agent de brevets-assermenté

Proszę żądać! gratis i franko mego bogato ilustr. cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków, towarów srebrnych i złotych 134

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1446. **(Czechy).** Prawdziwy niklowy Roskopf tylko kor. 4, 3 sztuki k. 11·50. Żadnego ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli.

P. T. Adwokatom i kupcom

polecamy wytwornie oprawny

Raptularz kieszonkowy

do zapisywania terminów sądowych i wekslowych terminów płatności. — Zawiera oprócz **NOTATNIKA** całą taryfę adwokacką, taryfę należyt. hipot., austr. i zagran. taryfę stemplową, taryfę podatku osobisto-dochodowego, taryfę cen jazdy na kolejach austr. i do większych miast zagr., tablice procentowe i dyskontowe itd., itd.

Księgi handlowe. Kopiały

wyrobu fabryki „**LEOPOLIA**“ nie różnią się stanowczo niczem od wiedeńskich.

— WSZĘDZIE DO NABYCIA! —

Nie żądamy żadnej wyrozumiałości i żadnych specyalnych względów przy ocenie naszych wyrobów. Ktokolwiek raz tylko przezwycięży przesąd, że tylko to dobre co wiedeńskie, ten i nadal żądać będzie u swego dostawcy przyborów kancelaryjnych wyłącznie tylko naszych ksiąg, kopiałów, notatek, notesów itd.

Adwokaci, Kupcy i Przemysłowcy!

Kupujcie, co kraj wytwarza!

Cena 1 Korona

do nabycia w księgarniach i handlach papieru, lub wprost

w I galic. fabryce ksiąg handlowych i wyrobów papierowych

„LEOPOLIA“ we Lwowie.

Format kieszonkowy naszego raptularza umożliwia p. t. adwokatom i kupcom wglądnąć w każdej chwili i wszędzie poza domem w termina sądowe i termina płatności weksli najbliższych dni.

Dla właścicieli realności

polecamy

Księgi czynszowe.

Dla bankierów i eskonterów

polecamy

Księgi wekslowe

(Wechselscontro).

„Leopolia“ I-sza krajowa fabryka bloków rysunkowych i wyrobów papierowych we Lwowie. 513

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe"; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych grafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego".

Wychowanie i nauka

Zakopane: pensyonat Smreków przy ul. Jagiellonskiej w korzystnem położeniu zdala od ulicy, pokoje słoneczne, kuchnia zdrowa i obfita, ceny umiarkowane. 526

Szkoła tańców Rudolfa Nowickiego, Ormiańska 4. Rozpoczyna kurs tańców 14 stycznia b. r. Dla osób starszych osobne godziny. — Kostyumy dla 250 par wypożyczam. 534

Akademik poszukuje lekcyi na prowincyi pod skromnymi warunkami. Przygotowuje do matury. „Prawnik" poste rest. Mikulińne. 580

Rodowita Angielka poszukuje jeszcze kilku lekcyj. Zgłoszenia: „London" biuro Plohna. 618

Abituryent, rutynowany instruktor poszukuje lekcyi na prowincyi za skromnem wynagrodzeniem. „Gorliwość" post.-rest. Rzeszów. 624

Bona poszukuje miejsca do dzieci lub do zarządu gospodarstwa domowego. Umie krawieczyznę. Piękne świadectwa. Ż. B. Zawałówka, Mikołajów nad Dniestrem. 626

Posady poszukiwane

Emerytowany urzędnik przyjmie administracyę realności lub inne odpowiednie zajęcie we Lwowie. Post.-rest. główna poczta pod „Zajęcie" Lwów. 569

500 koron kaucyi składa młody człowiek władający polskim i niemieckim językiem przy otrzymaniu posady w biurze pism lub innym podobnym interesie. Łaskawe oferty pod: „Kaucya" poste-rest. Lwów. 546

Ekonom-zarządca 45 lat, żonaty, energiczny, który większymi majątkami samoistnie zarządzał, z dobrymi świadectwami i rekomendacyami poszukuje posady od 1 lutego lub marca pod W. S. Trembowla. 343

Gorzelnik dublańczyk z kilkoletnią praktyką, może objąć zaraz posadę. Zgłoszenia z podaniem warunków „Gorzelnik Dydnia". 187

Pomocnik kanceiaryjny, podatkowiec, stacyonowany w miejscowości górskiej, Galicya zachodnia, kolej w miejscu, stosunki najlepsze ze względów familijnych poszukuje zamiany. Zgłosz. post.-rest. Lwów. W. L. 476

Rządca ekonomiczny lat 36, żonaty, teoretycznie i praktycznie ze wszechmiar wyćwiczony, poszukuje posady od 15 lutego. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucyę. Zgłoszenia do biura Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 646

Starszy pomocnik z działu korzennego poszukuje posady post. rest. H. W. 15 — Lwów. 642

Apteka Eisenberga w Białej poleca zdolnego współpracownika. Bliższa wiadomość tamże. 640

Rządca ekonom, żonaty, z 20-letnią praktyką z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje posady od 1go marca 1906 Emil Jakubowski. Wysocko p. Zabłotce. 628

Ekonom, lat 26, z ukończoną szkołą Dublańską z 3-letnią praktyką, kawaler poszukuje zaraz posady. Wiadomość w handlu Karola Bulsiewicza Komarno. 631

Ekonom teoretycznie i praktycznie wykształcony poszukuje kawalerskiej posady. Oferty: Agronom, Podhajczyki ad Kołomyja. 579

Gorzelnik, stary praktyk, znający dokładnie system Bauera i Kuessa poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod J. H. poste rest. Olkusz 608

Młody inteligentny mężczyzna poszukuje posady. W. L. 21.515. Adm. Słowa polsk. 632

Leśniczy, lat 28, z akademick. wykształceniem, z wielostronną praktyką w rozmierzaniu i zarządzie, władający językiem niemieckim i czeskim doskonale, polski zaś tylko w słowie zupełnie, w piśmie zaś jedynie częściowo posiadający, szuka posady zarządcy lasów lub leśniczego rewirowego. Zapytania do Adm. Słowa pol. pod znakiem M. J. 352

Ogrodnik 27 lat, absolwent szkoły ogrodniczej, z ośmioletnią praktyką w kraju i zagranicą, z wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa obznajomiony. poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do P. Klebowicz, Stryj, Łany Dolne. 573

Posady zagwarowane

Buchalter-bilansista, biegły także w korespondencyi polskiej i niemieckiej, z wieloletnią praktyką w tym charakterze zostanie zaraz przyjęty. Posada stała w większem przedsiębiorstwie we Lwowie. Oferty pod „Rutyna" poste-restante Lwów. 524

Apteka w Łopatynie poszukuje odpowiedzialnego zarządcy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Horodyńska. 508

Praktykant znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu galanteryjnym Swaryczowskiego w Tarnopolu. 514

Apteka we większem mieście powiatowem poszukuje rutynowanego magistra. — Bliższa wiadomość Freudman, Gródecka 23, Lwów. 503

Poszukuje się egzaminowanego leśniczego z kilkuletnią praktyką. — Odpisy świadectw wraz z podaniem warunków pod „Zarząd dóbr" Lubieńce koło Stryja. 562

Adwokat dr. Kohl w Przemyślanach poszukuje zaraz rutynowanego koncypienta. 12336

Poszukuje się tartacznika do tartaku turbinowego. Posada do objęcia zaraz. Ze zgłoszeniem się podać, wymagania i odpisy świadectw. Nie uwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. Adresować R. Pragłowski, Janów pod Lwowem poste-restante. 180

Zdolnego sprzedawcy (chrześcianina) poszukuje pierwszorzędny skład artykułów modnych dla Panów, i przedmiotów do podróży. Zgłoszenia z fotografią do Old England, Kraków, linia A—B 41, 649

Magistra farmacyi poszukuje apteka „pod złotym Tygrysem" w Krakowie. 639

Biuro sług św. Zyty w Brzeżanach poszukuje kucharzy, kucharki, lokai, pokojowek, nianiek etc. 638

Przyjmę na praktykę telegraficzno-biurową młodzieńca 16 letniego z dobrem pismem. Zgłoszenia K. L. Adm. Słowa pol. 629

Kantorzysta z ładnem pismem znajdzie umieszczenie u firmy Otto Luke i Ska, ul. Słowackiego 2 622

Dr. Witold Święcicki, adw. z Horodenki poszukuje koncypienta od 1 lutego 1906. 619

Rutynowany, dobrze polecony magister farmacyi znajdzie umieszczenie w aptece Emila Safrina w Drohobyczu, magistrowie z pięcioleciem mają pierwszeństwo. 617

Poszukiwany jest inkasso-agent ze stałą pensyą i prowizyą. Kaucya wymagana. — Zgłoszenia pod „Inkasent" do admin. Słowa. 572

Artykuły spożywcze

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże, w paczkach 5 kg. netto 9 funtów za zł. 5·25 franko za zaliczką z gwarancyą najlepszej usługi. Marya Laubowa w Brzesku. 596

Drożdże suche „Monopol" są najlepszym proszkiem do pieczywa. Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych. Główny skład: Drogerya Menkesa, ul. Kaźmierzowska l. 19. 12422

Herbatę rosyjską 12385
znakomitą, silnie naciągającą i aromatyczną ¼ funta 50 ct.
poleca **H. TRETER** parowa fabryka czekolady przy **ul. Kopernika l. 3.**

Masło l. deserowe codziennie świeże, deserowe masło netto 9 funtów za 9 k. 80 hal. wysyła franco za zaliczką, za najlepszą obsługę ręczę. Antoni Drobner, Brzesko, Galicya. 625

Szkoła Gospodarstwa Domowego wydaje obiady domowej, zdrowej i na żądania wykwintnej kuchni. Także przyjmuje zamówienia wszelakiej dyety dla chorych. Bliższe wiadomość w biurze Towarzystwa, Chorążczyzna 6. 194

Kupno i sprzedaż

Saneczki eleganckie, mało używane do sprzedania. Wiadomość u dozorcy ul. św. Zofii 18a. 404

Indyki karmione po cenie 20 kor. za parę ma do sprzedania Zarząd dóbr Niesłuchów poczta Żelechów Wielki. 563

Kupię wózek węgierski w dobrym stanie; wiadomość P. P. poste restante Pikulice. 605

Zarząd dóbr Monasterek pocz, Uście Zielone ma do sprzedania: 11 jałówek i buhajka rasy Siementhaler, parę koni i wózek na resorach. 599

Baranice suknem kryte z rosyjskich i prostych baranów czarnych i siwych wyrabiam po 56, 72 i 76 koron. Pająk żydowski staroświecki z jeleniami, 8 ramienny, prześliczny, na sprzedaż. Fotografia na żądanie. Jan Tatarzyn, rymarz, Łapszyn, Brzeżany. 359

Z powodu wyjazdu jest umeblowanie z 2 pokoi zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Błotna 20 u gospodarza. 548

Ważne dla Pań! Dwie wspaniałe toalety balowe, prawie nowe, do sprzedania. Wiadomość naprzeciw dworca ul. Gródecka l. 97 w podwórzu na prawo. 496

Meble pluszowe do sprzedania ul. Karmelicka 6 w oficynach, 583

Kamienie młyńskie słynne pod nazwą **Hoffnung**, jakoteż **miechy cylindrowe i gruszkowe** własnego wyrobu, poleca po nader niskich cenach Pracownia ślusarsko-mechaniczna i skład maszyn rolniczych M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka l. 10. — Telefon nr. 829. 173

Najlepsze i najtańsze amatorskie aparaciki fotograficzne dla panów architektów, inżynierów, malarzy, rzeźbiarzy, poleca za gotówkę **lub na spłatę**

Edmund Brodkowski
Lwów, plac Halicki l. 14 **I. piętro.** 105

Francuskie specyalności z
GUMY
tylko najlepszy fabrykat tuzin po 2, 4, 6, 8, 10 do 16 kor. Wysyłka dyskretnie. Cennik darmo.
Wiedeń I, Weihburgg. 26/8 „Zum Franzozen". 145

Biusty i figury

dowolnych wymiarów o najnowszych i najpiękniejszych kształtach, także do prywatnego użytku poleca **A. Rambharters** następca **Peter Peham** Büsten-Atelier, Wien, I., Goldschmiedgasse 10.g. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 168

Już!
nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u 133
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.

Wanny prawdziwe cynkowe, parnie, piece i klosety po 8 zł. — przy ulicy Jagiellońskiej l. 2. — poleca firma Ferdynand Bourdon. 161

Fortepian, ładny głos, silnej konstr. tanio sprzedam. Piekarska 18, Bartoszewski. 648

Zł. 15 i 25. Kompletne wyprawy kuchenne: Kredens, Szlaban, Stoły, Szafarki, Krzesła w **stolarni Mydlarskiego, Lwów, Batorego 30.** 582

SKOROWIDZ
dóbr tabularnych w Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem, wraz z dwoma dodatkami wydanemi przez prof. dr. T. Pilata, do nabycia po zniżonej cenie zamiast kor. 13·20 tylko za kor. 4 w księgarni antykwarskiej,
M. HÖLZLA
we Lwowie, Trybunalska 14. 583

Fortepian Schweighofera, krótki, koncertowy z silnym i ładnym tonem tanio sprzedam. Rynek 8. 633

Interesy handlowe

10.000 koron pożyczki udzielę na drugą hipotekę realności lwowskiej. Dom komisowy „Merkury" we Lwowie ul. Polna l. 14. 426

Grand Hotel w Stryju jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: Apteka „pod Matką Boską" w Stryju. 597

Poszukuje się majątku
przeważnie lasowego w cenie 800.000 koron. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: Głowiński, Lwów, Lindego 9. 437

Spólnika poszukuję do bardzo rentownego interesu z gotówką od 10—20.000 kor. zgłoszenia pod „Spółka 29". Administracya Słowa. 644

Realność zadłużoną kupię. „Antonina" Główna poczta. 643

Dwanaście, ośm i cztery tysiące koron udzielę na hipotekę realności we Lwowie. Wiadomości udzieli adwokat dr Mileński, Lwów, Hetmańska 12. 641

Probostwo w Starem Siole obok Lwowa ma 90 morgów pola z obsiewami zimowemi do wydzierżawienia, w tem około 20 morgów łąki. Ziemia najlepsza pszenna. 627

Cukiernia w śródmieściu dobrze rentująca się jest do sprzedania. Zgłoszenia listowne pod literą M. B. Biuro Olszewskiego. 637

Kupię realność we Lwowie z wolnemi latami za wkładem gotówką 10000 do 14000 koron. Oferty, Lwów poste restante „1860". 587

Pewna egzystencya dla zdolnego fotografa! W większem mieście na Bukowinie jest pięknie urządzone **atelier** tanio, bo za 5000 kor., lecz tylko za gotówkę do sprzedania. Czynsz budynku murowanego nizki, bo 480 koron rocznie. Zgłoszenia nadsyłać pod: F. S. B. 24. 581

Dzierżawy 100—400 morgów szukam. Warunki: blizko kolei, dobre budynki z domem. Gotówki mam 60.000 Rolnik, biuro Plohna. Lwów. 616

Nieruchomości

Willa z ogrodem z komfortem urządzona na sprzedaż lub do wynajęcia, ul. Szymonowiczów 7. 348

Realność dwupiętrowa bez lat wolnych w samem śródmieściu bardzo korzystnie do sprzedania. Bliższej wiadomości tylko ustnie udzieli Kancelarya adw. dr. Stefana Frenkla, Akademicka 12. 465

Kamienica trzypiętrowa w Krakowie w Rynku w najcelniejszem miejscu położona, nadająca się na instytucyę finansową lub zakład przemysłowy z powodu rozwiązania spólności do sprzedania. Wyjaśnień udziela dr. Jan Stec, adwokat w Krakowie, plac Wszystkich świętych l. 9. Pośrednictwo wykluczone. 486

Kupię lub zamienię za kamienicę we Lwowie majątek ziemski blizko kolei, wartości około 120 tysięcy koron. Pośrednictwo wykluczone. Łaskawe zgłoszenia pod „Majątek" post.-restante Przemyślany. 554

Majątek ziemski poszukiwany, w okręgu 20 kilometrów od Lwowa przy gościńcu z lasem lub bez tegoż cenę i bliższe warunki podać pod adresem Tadeusz Prugar, Supińskiego 5, Lwów. 575

Majątek 3200 morg. ⅔ lasu szpilkowego, ⅔ starodrzewu rębnego. Gorzelnia, 10 wagonów, dwór, park, budynki dobre, kolej gościńcem 8 klm. 27½ kor. dają za morg drzewiany. Korzystnie sprzedam bez pośrednictwa. Poraj biuro Plohna, Lwów. 620

Willa piętrowa z ogrodem o 7 pokojach z powodu wyjazdu do sprzedania za dopłatą 10.000 zł. Wiadomość: ul. Sadownicka 32A. 634

Kamienica jednopiętrowa, frontowa, większego rozmiaru i wartości, z oficynami i gruntem pod budowę, do sprzedania. Ul. Kochanowskiego 4. 636

Mieszkania i sklepy

Pokój z przedpokojem z komfortem umeblowany zaraz do wynajęcia. Rynek 5, II piętro. 495

Pension Zacisze. Ossolińskich 11 — poleca wygodne pokoje z wyśmienitem utrzymaniem dla przyjezdnych na czas dłuższy. 647

Wygodne mieszkanie za rogatką Zamarstynowską w Hołosku Wielkiem l. 2. przed Kółkiem rolniczem, o 50 prc., jak we Lwowie, na żądanie z całem utrzymaniem lub nie, emigranci rosyjscy będą uwzględniani. 589

Do wynajęcia na 1 piętrze Rynek 18, sześć pokoi, przedpokój i kuchnia wraz z sienią zamkniętą. Bliższa wiadomość u dozorcy. 561

3 pokoje z wyżą i kuchnią zaraz do wynajęcia ul. św. Zofii 11A. 539

Lokal zaraz do wynajęcia przy ul. Czarnieckiego l, nadający się na kawiarnię lub cukiernię. 567

Do wynajęcia! 3, 4 pokoje z widokiem na całe miasto, z łazienkami i bez, światło gazowe. Wiadomość plac Bema 4. 12183

Doniesienia różne

Konces. Biuro wywiadowcze pos. Tomasza Szajera w Rzeszowie, pośredniczy w sprzedaży i kupnie dóbr ziemskich i lasów pod korzystnymi warunkami i z wielką sumiennością. Zadnych poprzednich wpłat nie żąda się. 538

Najtańsze i najtrwalsze

kieszonkowe lampki elektryczne **„Favorit"** w cenie 2 k. z soczewką powiększającą k. 2·40. Elegancko wykończone z soczewką powiek. 3 kor. — Bateryа zapasowa 80 h. poleca skład maszyn do szycia i rowerów Fobusa Rosenmanna, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. 124

Pracownia sukni damskich OLGI GODLEWSKIEJ, została przeniesioną na ulicę Piekarską l. 12 I piętro. Wykonuje się tu eleganckie i gustowne toalety balowe, rautowe i spacerowe po cenach bardzo umiarkowanych. Polecam więc nadal moją pracownię łaskawym względom Szanownych pań tak tutejszych, jak i zamiejscowych. 586

„Extrait de Noir"

do 594
farbowania siwych włosów
wynalazku fabrykanta perfum
Jul. Józefowicza.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 korony i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal. Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Spółk. oraz u p. Ignacego Jahla, fryzyera. — Główna przesyłka: —
J. JÓZEFOWICZ
Warszawa, Nowosenatorska 2.

Młody, inteligentny kawaler, posiadający majątek własny, w którym obrót roczny wyn. 80 tysięcy koron poszukuje dozgonnej towarzyszki życia zamiłowanej do handlu, mającej 15.000 zł. posagu. Przemyśl, post.-rest. R. K. 623

MEBLE salonowe i buduarowe
w stylu empir, secesyjnym, barokowym i t. p. oraz wszelkiego rodzaju
meble miękkie całe — tapicerowane —
poleca i utrzymuje na składzie magazyn **tapicersko-dekoracyjny**
K. TOCZYSKIEGO
Lwów, ul. Pańska l. 11.
Na składzie materace włosienne i sprężynowe.
Ceny możliwie nizkie.
10659

15 stycznia najbliższe ciągnienie, rocznie 11 ciągnień ma grupa, złożona: **z 1 losu włoskiego Czerw. Krzyża; 1 losu węg. Czerw. Krzyża; 1 losu Bazylika; 2 losów serbskich tytoniowych,** razem 5 losów polecamy za Kor. 192., 32 rat po 6 kor. Pierwsza łącznie z wydatkami Kor. 8 hal. 50, dalsze po 6 kor. Koszta inne wykluczone. Gazeta i czeki bezpłatnie. Prawo gry już przy ciągnieniu 15 bm. **Kto dotychczas nie dostał listy ciągnień gal. losów Czerw. Krzyża, zechce nam podać kartką podwójną numera a przeglądniemy losy, bo lista na wyczerpaniu.**
Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Ostrzeżenie! W Kolonii i zagranicą istnieje wielka ilość małowartościowych **falsyfikatów**, które przez rozmaitych kupców od włoskich robotników nazwisko „**Farina**“ płatnie nabywają ażeby pod tem nazwiskiem ich imitowaną **wodę kolońską** Sz. P. T. Publiczności jako oryginalną polecić.

Niniejszem oświadczam, iż firma moja pod obok podaną marką ochronną istnieje **od r. 1687** i destyluję oryginalną i ogólnie ulubioną „**Eau de Cologne**“ według recepty wynalazcy mojego pradziada.

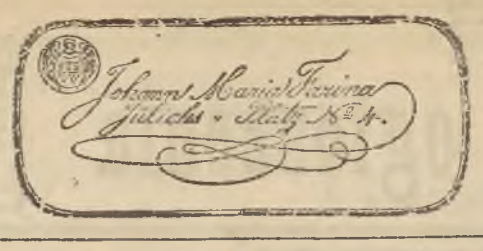

Johann Maria Farina, Kolonia
Jülichs-Platz 4.
patent. dostawca ces. i król. dworów.

Tylko w oryginalnych flakonach prawie wszędzie do nabycia. Generalny zastępca w Austryi, Węgrzech i Rosyi dla hurtownej sprzedaży **Jos. Goliger**, perfumer, Lwów. 656

Dla szukających spokoju i odpoczynku do polecenia pobyt w miejscu klimatycznem

Sterring w Tyrolu

Hotel Stötter urządzony podług najnowszych wymagań. — W zimie aż do połowy czerwca ceny mieszkań i pensyi znacznie zniżone.

Bliższych wiadomości udzieli: **Dr. med. Piwocki w Sterring.** 613

Budzik konkurencyjny

według systemu amerykańskiego w każdem położeniu idący, 18 cm. wysoki, dobrej konstrukcyi, nadający się do ciągłej służby z trzyletnią pisemną gwarancyą za dobry i dokładny chód. Cena zł. 1·45. 3 sztuki 4 zł., z tarczą wieczór świecącą zł. 1·65, 3 szt. 4·80.

Żadnego ryzyka!
Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką przez **Hannsa Konrada**
I. fabrykę w Brüx, Nr. 1449 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunków zegarów, towarów srebrnych i złotych, wysyła na żądanie gratis i franko. 137

Na składzie w większych handlach.

D. LEONARDT & Cie Hurtownicy: Wiedeń I, Plankengasse 7.

Pióra z kulistemi końcami. 49

Warszawska Fabryka gorsetów
„Karolina“
— LWÓW, Pasaż Hausmana —
poleca wielki wybór
Gorsetów
najnowszego kroju
z prostą bryklą.
Zamówienia uskutecznia się w ciągu 24 godzin.

78

PATENTY

ochronę znaków i modeli (wzorów) na wszystkie państwa wyrabia

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w **Wiedniu VII., Siebensterngasse 7**, naprzeciw c. k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707. 208

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i szczególnej prawdziwej

Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt Herbata z Brodów

Familijna bardzo dobra	zł.	1·40
Melange do Mokka wor. opak.	„	2·50
Imperial cesarska „ „	„	3·50
Okrasiony z najl. herb. kwiat.	„	1·20

Z Brodów! Kawa Ceylon wyśm. 5 kg. 9 zł.

9

L. 3633/905. Żółkiew 29 grudnia 1905.

Ogłoszenie licytacyi.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Mostach Wielkich, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy, rozpisuje się niniejszem ponowną publiczną licytacyę na sprzedaż lasu gminnego w Mostach Wielkich. Na sprzedaż przeznaczony jest drzewostan na parcelach gr. lk.: 9834/2, 9815/5, 9237, 9220 i 9221 w ilości 19677 sosen, 4757 olch, 586 dębów i 236 drzew róznego gatunku, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 228.661 kor. 35 hal. Licytacya odbędzie się dnia 15-go stycznia 1906 r. o godz. 10 rano w biurze Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty pisemne, zaopatrzone w wadyum, wynoszące 10 proc. ceny szacunkowej, należy złożyć do rąk komisyi licytacyjnej przed oznaczoną godziną; o godz. 10-ej nastąpi przetarg ustny pomiędzy oferentami, którzy pisemne oferty wnieśli.

Oferta zawierać ma oprócz ceny kupna także oświadczenie, że oferujący zgadza się na warunki licytacyjne, które można przeglądać w Kancelaryi Wydziału powiatowego w Żółkwi w godzinach urzędowych. 515

Z Wydziału powiatowego w Żółkwi.
PREZES. Sekretarz: **Sidorowicz.**

Tanie, dobre zegarki z 3-letnią pisemną gwarancyą

Prawdziwy srebrny remontoar stempl. w c. k. urzędzie probierczym z cyferblatem z emalii, **z wskazówką sekundową, dokładnie uregulowany k. 7·80**, z podwójną kopertą **k. 11·50**, z werkiem kotwicznym systemu Roskopf **k. 10·—**, ten sam z podw. kopertą **k. 13·50**.

Zegarki damskie złote i srebrne w najw. wyborze. - Wszystkie zegarki są **dokładnie obciągnięte i najdokładniej uregulowane, na co dajemy rzetelną, 3-letnią pisemną gwarancyę. Żadnego ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy wedle woli.**

Wysyłka za pobraniem przez firmę
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 1447 (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. Firma moja odznaczoną została c. k. austryackim orłem państwowym, złotemi i srebrnemi medalami wystawowemi i z górą 10.000 pism dziękczynnych z wszystkich części świata. — Założ. 1887. Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunków wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 136

Co to jest Malagon? 267

Wilna 11.

Wytworna 7 dzielna spódnica kostyumowa, wysoko pikowana z angielskimi szwami, z angielskich mocnych sukiennych materyałów w kratkę, popielata, brązowa, oliwkowa, drapp, **sporządzona dokładnie podług miary za kor. 5·75.** Przy zamówieniu wystarczy podać: barwę, długość z przodu, objętość w pasie i biodrach. 147

We Lwowie do nabycia u firmy „MAŁY LOUVRE“, ul. Halicka 19.
Fabryka spódnic kostyumowych **MLADY & PUS, Chrudim 17, Czechy.**

Pigułki Pserhofer'a

prawdziwe tylko gdy przepisane czerwonym kolorem „J. Pserhofer“.

Od **czasów cesarza Józefa**, zatem przeszło od 120 lat, jako **najstarszy bez bólu przeczyszczający środek domowy** znane i usilnie przez wielu lekarzy zalecane przy wszelkich następstwach 10892

złego trawienia i zatkania

1 pudełeczko z 15 pigułkami K. —·42
1 rulon z 6 pudełeczkami „ 2·10

Za poprzedniem przesłaniem należytości kosztuje wraz z przesyłką bez kosztów porta:

1 rulon	K. 2·60	4 rulony	K. 8·90
2 rulony	K. 4·70	5 rulonów	K. 10·50
3 rulony	K. 6·80	10 rulonów	K. 18·50

Jedyny wyrób

J. Pserhofera apteka

WIEDEŃ, I., SINGERSTRASSE Nr. 15.

Ostrzeżenie przed naśladownictwem! Poniższa **etykieta**, wyraz **Milly**, jak również znak **słońce** zostają pod ochroną prawa. —

10357

Za nadesłaniem 37 ct. markami wysyłam **franco** stampilię kauczukową kompletną w dwóch liniach, zawierającą imię, nazwisko, miejscowość lub inną dowolną treść.

Królewska fabryka pieczęci
A. Garfunkel, rytownik
Lwów ul. Karola Ludwika naprz. Teatru m. 7
Poduszeczki patentowane w każd. kolorze po 20 ct.
Rok założenia 1894.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1·60, 1·80, 2·20, 2·40 i 2·80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach perguminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 126

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Najstarsza i najszlachetniejsza marka

do nabycia we wszystkich odnośnych handlach.

109

Societa anonima per la utilizzazione delle forze idrauliche della DALMAZIA-TRIEST,
Kapitał akcyjny kor. 8,000.000.
Siedziba w Tryjeście. Zakłady w Sebenier
PRIMISSIMA
Calcium Carbid
po kor. 22 — za 100 klg.

Waga netto (nie brutto za netto) w 50 lub 100 kilogramowych opakowaniach, opakowanie darmo, opłatnie stacya Tryjest, za poprzedniem nadesłaniem należytości fakturowej. Gwarantowany carbid w 1/2, 5/8, 6/15 i 15/25 m/m. zziarnieniu za dopłatą kor. 4, tj. po k. 26. — Specyalny rabat za ładunki całowagonowe od 10.000 klg. w górę. 168

Maszyny
do szycia i do haftu
najlepszej jakości dostarcza z 5-letn. gwarancyą pod najdogodniejszymi warunkami

S. Wagner
mechanik 94
Lwów plac Bernardyński 1. Warstat reparacyjny.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.